

W drugim dniu wizyty kanclerza RFN w PRL

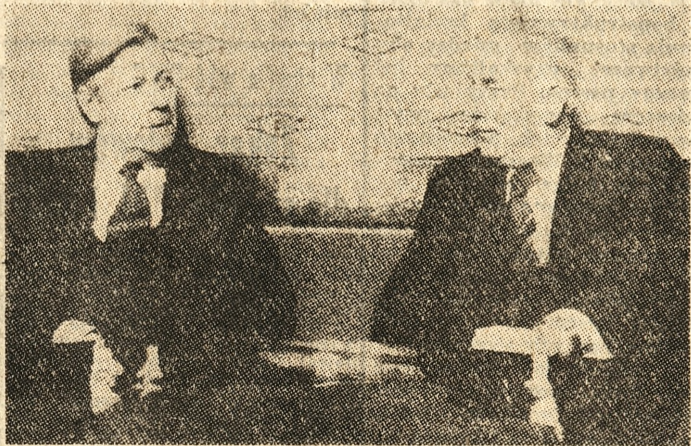
Rozpoczęły się plenarne rozmowy polsko-zachodnioniemieckie

Wtorek 22 bm. był drugim dniem oficjalnej wizyty. Jaka na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, wystosowane w imieniu najwyższych władz PRL, składa w Polsce kanclerz federalny RFN — Helmut Schmidt.

NA WARSZAWSKIEJ
STARÓWCE

Przed południem Helmut Schmidt wraz z małżonką zwiedził najdawniejszą część Warszawy — Zamek Królewski i Stare Miasto — oraz zapoznał się z planami przyszłego rozwoju stolicy naszego kraju.

Na Placu Zamkowym należny architekt stolicy Tadeusz Szumielewicz przedstawił Dokończenie na str. 2



Na zdjęciu: podczas spotkania E. Gierka z H. Schmidtem. CAF — fot. — Langda

Spotkania E. Gierka i H. Jabłońskiego z H. Schmidtem

Wczoraj I sekretarz KC PZPR Edward Gierka spotkał się w gmachu Sejmu z kanclerzem federalnym RFN Helmutem Schmidtem.

W toku dłuższej rozmowy omawiano problemy pogłębienia normalizacji i stosunków pokojowej współpracy między PRL i RFN. Rozmowa potwierdziła dążenie obu państw do pomysłowego kształtowania stosunków między obu krajami i ich narodami.

Dokonano także wymiany poglądów na aktualne problemy międzynarodowe. Wyrażono wolę obu krajów rozwijania polityki odprężenia, która leży w interesie wszystkich narodów. Szczególną uwagę zwrócono na sprawę pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE oraz zahamowania wyścigu zbrojeń i rozbrownienia.

Rozmowa przebiegała w dobrej atmosferze.

Także wczoraj w godzinach popołudniowych kanclerz federalny RFN Helmut Schmidt złożył w Belwedery wizytę przewodniczącemu Rady Państwa Henrykowi Jabłońskiemu.

W trakcie spotkania omawiano niektóre zagadnienia związane z procesem normalizacji stosunków między Polską a Republiką Federalną Niemiec, zapoczątkowanego podjęciem układu między obu państwami w 1970 r. m. in. sprawy oświaty i wychowania młodzieży oraz współpracy w dziedzinie nauki i kultury.

Poruszone również niektóre zagadnienia międzynarodowe interesujące oba kraje.

W rozmowach uczestniczyli: wicekanclerz spraw zagranicznych Józef Czyrek i sekretarz stanu w federalnym Ministerstwie Spraw Zagranicznych Guenther von Weizsäcker (PAP)

Oszczędniej z paliwami w przemyśle materiałowym budowlanych

Przemysł materiałów budowlanych należy do najbardziej energochłonnych działów naszej gospodarki.

W najbliższych latach sytuacja ta musi ulec zmianie. Jak podkreślano 22 bm. na posiedzeniu Państwowej Rady ds. Gospodarki Paliwami - Energetycznej, po to aby zmniejszyć energochłonność przemysłu materiałów budowlanych celowe byłoby m. in. przyspieszenie modernizacji istniejących zakładów cementowych i wapienniczych oraz ceramiki budowlanej. Jest to szczególnie ważne zwłaszcza w tej ostatniej branży, w której wiek szos zakładów — to obiekty małe i już bardzo stare. Konieczne jest również szersze upowszechnienie oszczędniejszych technologii produkcji. (PAP)

CO O TYM SĄDZICIE

Na skróty?

Taki już chyba jest ten nasz dwudziesty wiek, że wszyscy wciągają się w spieszność. Wiadomo — czas staje się coraz droższy, dlatego im kto prędzej dotrze do celu, tym więcej zaoszczędzi, tym łatwiej zdobędzie, tym spokojniej za nowymi celami się rozbieży i w ogóle — dalej zajdzie. Jeżeli w tej nieustającej społecznej bądź indywidualnej rywalizacji sukcesy osiąga ktoś dzięki energii, wiedzy, rzetelnej pracy — chwala mu za to: jest po prostu lepszy. Jakże jednak kochać tych, którzy przede wszystkim uznają pewien bardzo skuteczny (tak to się nieraz wydaje) sposób na wszelkie przyspieszenia, a jest nim chodzenie „na skróty”.

Bo czyż to nie strata czasu, stawać przed czerwonym światłem, skoro nie — ani z lewej, ani z prawej strony — nie nadjeżdża? Pewnie, że grozi to mandatem, lecz gdy się uda taki „skrót”, ileż się zyskuje! Zanim dla tych grzecznych i posłusznym zabłyśnie dające wolną drogę zielone światło, ci, którym „naprawdę się spieszy”, są już daleko w przodzie. Albo czemu nie przebiec przez zakazane miejsce, torowisko, trawniki, których „deplanie wzbronione” i dlaczego nie zaryzykować wskoczenia do ruszającego właśnie pociągu, skoro tyle zyska się na czasie?

Każdego dnia spotkać można wiele sytuacji i zdarzeń, które świadczą o tym, że dla tych szczególnie „zadanych” życiowo chodzenie „na skróty” staje się normalnym niemal sposobem bycia. Zawsze bowiem znajdują oni pretekst, by wstać się komuś przed nos, wkroczyć się poza kolejnością, nie zauważyć, że „lędy przejścia nie ma”. Oni uznają jedynie ekspresowe załatwianie spraw. Czy to ważne, co sobie kto o nich pomyśli? Za chwilę będą już gdzie indziej i to z jakim — wobec tych zdyscyplinowanych — wyprzedzeniem!

Widząc nawet jednostkowe przypadki cwaniackich „przyspieszeń”, obawiam się niekiedy, że ci sami ludzie w swoich środowiskach, w zakładach pracy szerzą tę samą metodę: „na skróty”. No bo po co chodzić utwardzoną przepisami, normami, harmonogramami, co prawda bezpieczną i pewną, lecz nie najszybciej wiodącą do celu drogą, skoro można spróbować też „obok”, trochę nieformalnie, choćby kosztem czegoś lub kogoś innego, ale za to jak szybko, jak efektywnie! Jeżeli się powiedzie, to najszybsi będziemy, najlepsi...

Życie społeczne, codzienna praca to — rzecz jasna — nie turystyka. Lecz kto wie, czy nie należałoby przypomnieć czasami głoszonej przez wędrowców zasady, że „kto drogę skraca, do domu nie wraca”. Że również w każdym społecznym działaniu wszystkich jednakowo obowiązują normy, przepisy, prawa. Wszystkim się spieszy. Każdy dąży do jakiegoś celu. Drażniące i demoralizujące są jednak sytuacje, w których ktoś idący obok nas, nagle zdobywa przewagę, zostawiając nas pod znakiem, którego on — by nie tracić czasu — nie zamierza respektować.

A może tak właśnie być powinno? Może warto chodzić „na skróty”, ponosić pewne ryzyko, konsekwencje, bo i tak dalej i prędzej zajdzie się od tych, którzy nie depczą trawników, nie wbiegają pomiędzy sznur samochodów i nie szukają sposobów na ominięcie jakiegoś przepisu?

Lecz czyżby na tym właśnie polegało szukanie nowych, skuteczniejszej i szybciej prowadzących do celu dróg?

ZBIGNIEW KOŚCIELAK

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań.

Wymiana doświadczeń kulturalnych młodzieży Poznania i Cottbus

„Dajcie swym socjalistycznym młodzieży to co najlepsze — dobrą pracę i naukę, swą młodzieńczą pasję i wytrwałość...” to wezwanie zawarte w przemówieniu Edwarda Gierka na tegorocznej wielkiej manifestacji przy jaźni młodzieży polskiej i NRD we Frankfurcie nad Odrą stanowi swego rodzaju drogowskaz działania przedstawieli młodego pokolenia obu krajów. Stało się również roboczym zawołaniem ściśle ze sobą współpracujących organizacji: Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej i Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ).

Ważna forma rozwijającej się współpracy jest socjalistyczne

Dokończenie na str. 6

Zapowiedź obrad komitetu Układu Warszawskiego

Na przełomie listopada i grudnia br. odbędzie się w Budapeszcie kolejne posiedzenie Komitetu Ministrów Obrony Państw Układu Warszawskiego. (PAP)

Bliskowschodnia debata w ONZ

Stały przedstawiciel Egiptu w ONZ wyszedł wczoraj z sali obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ na znak protestu przeciwko przemówieniu przedstawiciela Syrii, który skrytykował wizytę Anwara Sadata w Izraelu. Zgromadzenie Ogólne rozpoczęło we wtorek debatę bliskowschodnią. (PAP)

Pierwszy rejsowy lot „Concorde” do Nowego Jorku

Wczoraj towarzystwo lotnicze „Air France” uruchomiło stałe połączenie z Paryża do Nowego Jorku, obsługiwane przez ponad dwukrotnie większe samoloty „Concorde”. Jeszcze w 1976 roku rząd amerykański wyraził zgodę na uruchomienie takiej linii, ale władze lotniska nowojorskiego — przeciwne „Concorde” — przez półtora roku odwoływały się do kolejnych instancji sądowych.

„Concorde” ze 100 pasażerami na pokładzie opuścił paryskie lotnisko im. Charlesa de Gaulle’a o godzinie 11, by w trzy i pół godziny później, a więc w czasie o połowę krótszym niż w przypadku

ku samolotów nie przekraczających bariery dźwięku, wyładować na nowojorskim lotnisku im. Kennedy’ego. W chwilę później na tymże lotnisku wyładował „Concorde” brytyjskiego towarzystwa „British Airways” lecący z Londynu.

Do tej pory samoloty „Concorde” należały do „Air France” i latały na trasach z Paryża do Rio de Janeiro, Caracas i Waszyngtonu. Ponieważ były one wykorzystywane częściowo (około 1200 godzin lotu rocznie), ich eksploatacja przynosiła roczny deficyt rzędu 300 milionów franków. (PAP)

krótco + krótko + krótko + krótko

„Październik a młodzież”

Przedstawiciele ponad 100 krajów biorą udział w międzynarodowym spotkaniu „Październik a młodzież”, które rozpoczęło się wczoraj w Leningradzie. Pozdrowienia dla uczestników spotkania nadesłał L. Breżniew.

Dialog Kuba — USA

Reprezentanci 50 firm handlowych i przemysłowych Stanów Zjednoczonych prowadzili w Hawanie trzydniowy dialog okrągły stołu z działaczami kubańskimi, zorganizowany przez towarzystwo „Business International”.

W grudniu — I Zjazd MPLA

W stolicy Ludowej Republiki Angoli podano wczoraj do wiadomości, że 4 grudnia br. rozpocznie się I Zjazd Partii Ludowej Ruchu Wyzwolenia Angoli — MPLA.

Trwają finałowe koncerty

Pierwszą finałową VII Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego wystąpili wczoraj w auli UAM, otwierając tym samym

ostatni rozdział tegorocznej imprezy — przesłuchania trzeciego etapu. O godz. 19.30 na estradzie stanął przedstawiciel Japonii Kazuhiko Sawa, który wraz z orkiestrą symfoniczną Państwowej Filharmonii w Poznaniu pod dyr. Zygmunta Rybczyńskiego i Renarda Czajkowskiego, wykonał Koncert d-moll H. Wieniawskiego i Koncert nr 2 B. Bartoka. Po przerwie Koncert D-dur S. Prokofiewa oraz wspomniany Koncert patrona Konkursu przedstawił przy akompaniamentie Filharmoników pod batutą Wojciecha Rajskiego i Zygmunta Rybczyńskiego skrzypce Michaił Wajman. Obydwu artystów publiczność wypełniają-

ca szczerze aule uniwersytecką, nagrodziła gromkimi i serdecznymi brawami.

W kolejnych przesłuchaniach nastąpi zmiana, w stosunku do wcześniej ustalonego programu występów, ze względu na niedyspozycję reprezentantki Polski Anny Wódek, która — jak postanowiło jury — grać będzie w sobotę, zamykając występy finałowe.

Dzisiaj natomiast (o godz. 19.30) usłyszymy Amerykanina Petera A. Zazofsky’ego (wykonał Koncert d-moll H. Wieniawskiego i Koncert nr 2 B. Bartoka) oraz skrzypka z ZSRR Zachara Brona (w jego interpretacji — Koncert d-moll H. Wieniawskiego i Koncert nr 1 K. Szymanowskiego).

Wśród publiczności słuchającej koncertów III etapu konkursu znajduje się m. in. grupa czołowych polskich krytyków i publicystów muzycznych z Jerzym Jaroszewiczem, Józefem Kańskim i Jerzym Waldorffem. (wig)

Wkrótce losowanie nagród

14 350 odpowiedzi w konkursie „Znaki Wielkiego Października”

Wielkim zainteresowaniem — podobnie jak inny, również organizowany przez „Głos Wielkopolski” konkurs pt. „Rewolucja Październikowa w literaturze” — cieszył się wśród czytelników ogłoszony na naszych łamach w 60 rocznicę Rewolucji konkurs zatytułowany „ZNAKI WIELKIEGO PAŹDZIERNIKA”. Wpłynęło nań 14 350 odpowiedzi.

Wśród tych uczestników, którzy prawidłowo rozwiązali konkursowe zadanie rozlosujemy wkrótce cenne nagrody ufundowane przez Zarząd Wojewódzki TPPR w Poznaniu, Wojewódzką Radę Związków Zawodowych w Poznaniu, Radę Wojewódzką Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w Poznaniu, Poznańską Fabrykę Maszyn Zręcznych, Poznański Kombinat Budowlany oraz Zakłady Przemysłu Metalowego „H. Cegielski”.

Główną premią jest wycieczka „Pociągiem Przyjaźni” do Kraju Rad.

Oto prawidłowe rozwiązanie konkursu: 1B, 2F, 3E, 4A, 5C, 6H, 7G, 8D.

Zginęło 45 osób

Rozbił się argentyński samolot

W poniedziałek w pobliżu Ośrodka Sportów Zimowych Bariloche w Argentynie rozbił się czarterowy samolot argentyńskich linii lotniczych „Austral”. Maszyna typu „BAC-111” wiozła młode

małżeństwa w podróż poślubną z Buenos Aires do Bariloche.

Ogłoszony wczoraj komunikat linii lotniczych stwierdza, że w katastrofie zginęło 45 osób. Uratowano 34 osoby. (PAP)

Rozpoczęły się plenarne rozmowy polsko-zachodnioniemieckie

Dokończenie ze str. 1

gościom dziele tego fragmentu miasta, uważanego przez Polaków za serce Warszawy.

Kancelerz RFN i towarzyszący mu osoby obejrzyli wnętrze Zamku Królewskiego, z podziwem oglądając wyniki pieczołowitej jego rekonstrukcji.

W Muzeum Historii m. st. Warszawy goście obejrzyli do kumentalny wstrząsający film „A jednak Warszawa”, zrealizowany w 1954 r. przez reżyserkę francuską Yvonne Bellon. Ujrzyli Warszawę sprzed września 1939 r., a potem: napad wojsk hitlerowskich, bomby padające na domy, na szpitala i kościoły. Czasy pogardy w okupacyjnej Warszawie: Palmiry i Pawiak, aleja Szuca i „budy” polujące na ludzi.

Goście byli głęboko poruszeni.

PRZED GROBEM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Na placu Zwycięstwa H. Schmidt złożył na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza wieńce opłoczone szarfą o barwach swego kraju. Chwila milczenia kancelerz RFN oddał hołd pamięci żołnierzy polskich, którzy oddali życie za wolność swej ojczyzny.

Kancelerz federalny RFN wpisał się do księgi pamiątkowej.

W STOLECZNYM RATUSZU

W stołecznym ratuszu kancelerz H. Schmidt oraz towarzyszący mu osoby podejmowali prezydent Jęz. Majewski.

Kancelerz Helmut Schmidt podkreślał, że cała delegacja RFN jest głęboko poruszona tym, co zobaczyła w Warszawie. Powiedział m. in.: Mam obowiązek zrobienia wszystkiego, co w ludzkiej mocy, aby nigdy nie powtórzyło się piekło przeszłości. Trzeba na to wysiłku całego życia, trzeba wparciej pracy, aby narody mogły w spokoju budować swoje miasta i wsie, żyć w zgodzie i bez nawiązek, cieszyć się rezultatami swego trudu.

Helmut Schmidt pogratulował wspaniałemu osiągnięciu w dziele odbudowy miasta. Mówił, że w RFN — stwierdził — są także zainteresowani, tak jak i Polacy, trwałym pokojem.

Kancelerz RFN złożył podpis w księdze pamiątkowej. Otrzymał w darze „Medal Warszawy”, którym obdarowuje się goście szczególnie dostojnych.

ROZMOWY PLENARNE

W godzinach popołudniowych w siedzibie rządu odbyły

się pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i kancelarza RFN Helmuta Schmidta rozmowy plenarne.

W rozmowach uczestniczyli: prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz i członkowie najwyższych władz, a ze strony RFN osoby towarzyszące kancelarzowi.

Jak poinformował rzecznik prasowy rządu Włodzimierz Janiurek — na tematyce rozmów złożyły się przede wszystkim zagadnienia stosunków dwustronnych.

Jeśli chodzi o normalizację i rozwój tych stosunków, które tak wiele wagi na szali sytuacji europejskiej — to skonstatowano, że w okresie, jaki upłynął od spotkania przywódców PRL i RFN w Helsinkach, i ubiegłorocznej wizyty Edwarda Gierka w RFN nastąpił w tej mierze znaczny postęp. Z drugiej strony wskazano na problemy, które hamują ten proces i wymagają rozwiązania.

Strona polska podkreśliła, że dalsze rozszerzenie tej współpracy wymaga postępu w polityce liberalizacji i ułatwiania polskim towarom dostępu do rynku zachodnioniemieckiego. Intencją i celem naszych działań jest równoważenie bilansu przez nadawanie obrotom handlowym i całej wspólpracy w gospodarce coraz większych rozmiarów. Konkretnie propozycje strony polskiej w tej mierze dotyczą między innymi takich spraw, jak: intensyfikacja wymiany handlowej, kooperacja i specjalizacja produkcji oraz wspólne przedsięwzięcia na rynkach trzecich.

Rozmowy — zakończył rzecznik — toczyły się w rzeczowej, konstruktywnej atmosferze i będą kontynuowane.

ODCZYT KANCELARZA RFN

Kancelerz Helmut Schmidt wygłosił w Pałacu Staszica, dla przedstawicieli świata naukowego i publicystów odczyt o problemach odzrobienia, w tym także w kontekście normalizacji stosunków RFN — Polska oraz na temat rozbrojenia. Wśród obecnych znajdowali się sekretarz KC PZPR Ryszard Frelek i minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek.

Kancelerz wskazał, m. in. że odzrobienie nie jest celem końcowym, ponieważ odzrobienie nie może eliminować przeciwności — przede wszystkim duchowych i ideologicznych źródeł konfliktu; jest raczej procesem ograniczania kontroli oraz łagodzenia sprzecznych interesów. Do realioi Wschodu i Zachodu należą nowe wspólne wartości. Wspólnym naszym celem jest np. zapewnić ludziom pokój i dobrobyt.

Po słowach uznania dla prac historyków obu krajów, których re-

zultatem były ważne zalecenia pod względem, kancelerz przypomniał, że właśnie nacjonalizm zatruwał w historii harmonijne współżycie. W postaci zbrodni hitlerowskich osiągnął on nieporównywalne rozmiary. W imieniu Niemiec i przez Niemców zadano milionom ludzi w Polsce bezgraniczne cierpienia, a także w wielu innych krajach europejskich, jak również w samych Niemczech. Ciele pokoleń były musiały przed historią Europy zdać rachunek sumienia za Hitlera, Oświęcim, Gdansk...

Kancelerz zwrócił uwagę na domnióske znaczenie układu podpisanego w 1970 r., który gruntownie zmienił stosunki między naszymi państwami.

H. Schmidt nawiał też m. in. do oczekiwanego wizyty sekretarza generalnego KC PZPR Leonida Breżniewa w Bonn i wyraził nadzieję, że nada ona nowe impulsy również wysiłkom między Wschodem a Zachodem o intensyfikację współpracy w ramach multilateralnych w dziedzinie politycznej, rozbrojenia i gospodarczej.

OBLAD NA CZĘŚĆ GOŚCI

W godzinach wieczornych I sekretarz KC PZPR Edward Gierk z małżonką wydal w Pałacu Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu obiad na część kancelarza federalnego RFN — Helmuta Schmidta i jego małżonki.

W spotkaniu uczestniczyli: prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Mieczysław Jagielski, Stefan Olszowski, Tadeusz Wrzeszczyk, Ryszard Frelek, Tadeusz W. Mityczak, Zdzisław Tomal, Piotr Stefański, minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek, szefowie szeregu resortów.

Wraz z kancelerzem RFN przybyli towarzyszący mu osoby oświadczyli o politycznym, gospodarczym i kulturalnym RFN, a wśród nich przewodniczący frakcji SPD w Bundestagu Herbert Wehner i zastępca przewodniczącego frakcji FDP — Hans A. Engelhard.

W czasie spotkania Edward Gierk i Helmut Schmidt wygłosili przemówienia.

Wyrażając zadowolenie z nowego spotkania z kancelerzem federalnym, Edward Gierk powiedział między innymi, że w oficjalnej wizycie kancelarza federalnego widzimy nowe ważne ogniwo w procesie normalizacji i rozwoju stosunków między PRL a RFN, zapoczątkowanym podpisaniem 7 grudnia 1970 r. układem o uznaniu granic, wyrzeczeniu się siły, pokojowym uregulowaniu problemów i innych podstawach normalizacji.

Historia pozostała ciężką dziedziczością w stosunkach między Polakami a Niemcami; nie do wykreślenia ze zbiorowej pamięci naszego narodu są zwiastujące straszliwe zbrodnie hitlerowskie. Podjęte dzieło jest więc dziełem przezwyciężania przeszłości i budowy przyszłości. Dzięki innemu ukształtowaniu wzajemnych stosunków, o czym zdecydował socjalizm i dzięki zawartemu już 27 lat temu układowi zgorzeleckiemu zostało ono dokonane z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Dobrym tego potwierdzeniem jest w pełni dziś otwarta granica na Odrze i Nysie.

Mówiąc o procesie normalizacji stosunków między PRL i RFN Edward Gierk podkreślił, że leży to w żywotnych interesach obu państw i ich narodów. Stanowi jeden z fundamentalnych elementów struktury bezpieczeństwa i dookoju w Europie Środkowej i na całym naszym kontynencie.

W podjęciu przez nas dzieła konstruktywnego kształtowania stosunków między obu państwami uzyskaliśmy już znaczny postęp. Przyniosły go zwłaszcza uzgodnione przez nas w Helsinkach, a następnie podpisane w Warszawie porozumienia, które obecnie pomysłnie wcielane są w życie. Wspólne oświadczenie przyjęte przez nas w czasie mojej wizyty w Republice Federalnej — powiedział I sekretarz KC PZPR — otworzyło nowy etap rozwoju naszych stosunków.

Za zadanie podstawowe uważamy konsekwentną realizację układu z 7 grudnia 1970 r.

SPOTKANIE E. BABIUCH — H. WEHNER

W drugim dniu wizyty kancelarza RFN, członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR — Edward Babiuch spotkał się z przewodniczącym frakcji parlamentarnej SPD — Herbertem Wehnerem.

Tematem rozmowy były niektóre zagadnienia procesu normalizacji i rozwoju stosunków między obu państwami oraz dalsze kontakty pomiędzy klubem poselskim PZPR i frakcją parlamentarną SPD.

Rozmowa miała konstruktywny charakter.

Małżonka kancelarza federalnego RFN — Hannelore Schmidt, zwiędziła wczoraj w towarzystwie Stanisławy Gierk, Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu.

Małżonka kancelarza przekazała małemu pacjentowi zestaw różnokolorowych zabawek. Tego samego dnia pani Schmidt zwiędziła pałac w Wilanowie.

Dzisiaj kancelerz federalny rozpoczyna 2-dniową podróż po Polsce. Jej pierwszym etapem będzie Katowice. (PAP)

Ponad 600 000 uczniów spędzi ferie zimowe poza domem

Ponad 600 000 dzieci i młodzieży wyjedzie na tegoroczne ferie zimowe do miejscowości wypoczynkowych na wczasy i obozowiska. Ogółem z różnych form wypoczynku skorzysta około 3 mln dzieci i młodzieży.

Wypoczynek zimowy uczniów staje się coraz popularniejszy. Zwiększa wyjazdy w góry, na narty, cieszą się dużym powodzeniem. W porównaniu z okresem sprzed 4—5 lat wyjeżdża obecnie blisko 3-krotnie więcej młodzieży szkolnej. Przyczyniło się do tego m. in. przedłużenie ferii zimowych oraz ustanowienie oddzielnych terminów dla szkół podstawowych i średnich, co stwarza większe możliwości organizacyjne, serwując lepszą wyżywienie i miejsce.

Do tegorocznych wakacji z mowych pozostały 2 miesiące. Uczniowie szkół podstawowych wypoczywać będą w okresie od 23 stycznia do 4 lutego, a młodzież starsza od 6 do 18 lutego. Niewiele zostało więc czasu na należyte przygotowanie zimowisk. Część z nich będzie zorganizowana w domach FWP, ośrodkach wypoczynkowych zakładów pracy, w schroniskach. Jak zwykle jednak znaczna liczba młodzieży zamieszka w wynajętych kwaterek prywatnych. Organizatorzy muszą się zatem troszczyć o to, aby zimowiska dziecięce były lokowane w kwaterek o należytych standardach — posiadających odpowiednie warunki sanitarne, ciepłą wodę, aby były bezpieczne i ogrzane itp. (PAP)

W strefie wód EWG

Zakaz połowów dla statków PRL i NRD

Rzecznik Komisji EWG oficjalnie potwierdził, że ministrowie spraw zagranicznych 9 krajów tego ustroju, zebrani na sesji w Brukseli powzięli decyzję o zakazie połowów na wodach 200-milowej strefy wspólnoty dla statków rybackich Polski i NRD.

Poprzednio, od 30 września br. EWG ustanowiła zakaz połowów w swej 200-milowej strefie dla statków radzieckich. Bardzo skromne licencje i kwoty przyznawane prowizorycznie Polsce i NRD przedłużono ostatecznie na okres tylko 2 miesięcy — do października i listopada. Od północy 30 bm. statki rybackie Polski i NRD nie będą dopuszczone na wody 200-milowej strefy. (PAP)

Portugalsko-hispański układ o przyjaźni

Wczoraj został podpisany w Madrycie hiszpańsko-portugalski układ o przyjaźni i współpracy. Podpis pod tym dokumentem złożyli szefowie obu rządów: premier Portugalii M. Soares oraz premier Hiszpanii, A. Suarez. Nowy układ zastępuje dotychczasowy układ hiszpańsko-portugalski z 1939 r. i podpisany przez ówczesnych szefów rządów: dyktatora Hiszpanii gen. Franco i premiera dyktatorskiego rządu Portugalii A. Salazara.

Nowe fakty na temat bezprawnej działalności FBI

W poniedziałek opublikowano w Waszyngtonie liczne dokumenty dotyczące szczegółów działalności amerykańskiego Federalnego Biura Śledczego (FBI) w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Z dokumentów tych, dotyczących przeszło 53 000 stron wynika, że amerykańska policja federalna usiłowała m. in. zakłócić przebieg słynnego marszu biedy na Waszyngton w 1968 r., którego organizatorem był ówczesny przywódca ludności murzyńskiej — Martin Luther King.

Komunistyczna Partia USA była również „rozpracowywana” przez agentów FBI. Szef FBI, Edgar Hoover, polecił m. in. „zbadanie źródeł dochodów” czolowych działaczy tej partii oraz z jego polecenia przeprowadzono różne akcje, mające na celu utrudnienie publikacji czasopism wydawanych przez KP USA.

Agenci FBI nadzorowali działalność przywódców radykalnych organizacji murzyńskich. (PAP)

Proces przeciwko szpiegom w NRD

Jak podała agencja ADN w stolicy NRD Berlinie, toczy się proces przed Najwyższym Sądem Wojskowym przeciwko Horstowi Jahnowi, Wolfzangowi Rietigowi i Christianowi Kalixowi oskarżonym o działalność szpiegowską na rzecz zachodnioniemieckiej centrali wywiadowczej — Bundesnachrichtendienst. ADN informuje, że oskarżonymi udowodniono, że zbierali i przekazywali infor-

macji o obiektach wojskowych. Ich zadaniem było również dostarczenie wiadomości na temat szczegółów dotyczących odpraw na przejściach granicznych, głównie w ruchu tranzytowym do Polski CSRS.

Prokurator zażądał dla jednego z oskarżonych kary dożywotniego więzienia, a dla dwóch pozostałych 15 i 12 lat pozbawienia wolności. (PAP)

Rehabilitacja ofiar rewolucji kulturalnej w ChRL

Jak poinformował ukazujący się w Hongkongu dziennik „Ming Pao”, w Chinach dokonano pośmiertnej rehabilitacji Tao Czu, byłego członka Stałego Komitetu Biura Politycznego KC KPCh i byłego kierownika Wydziału Propagandy KC, który padł ofiarą rewolucji kulturalnej (1936—1969). Tao Czu został w 1967 r. określony przez prasę jako „nowy przedstawiciel burżuazyjnej, reakcyjnej linii” i oskarżony o „współpracę z Liu Szao-tai i przygotowywanie zbrojnego zamachu przeciwko Mao Tse-tungowi. Okoliczności jego śmierci nie są znane.

Agencja AFP poinformowała, że były burmistrz Pekinu, Peng Czen, który również był prześladowany w czasie rewolucji kulturalnej, zajmuje obecnie stanowisko II sekretarza Komitetu Partijnego prowincji Kwantung w południowych Chinach. (PAP)

Apel o oszczędzanie energii elektrycznej

Równoległe z postępującym spadkiem temperatury rośnie gwałtownie zapotrzebowanie na energię elektryczną. W związku z tym resort energetyki i energii atomowej uprzejmie prosi wszystkich odbiorców prądu o konieczną w tym zakresie oszczędność.

Dotyczy to w szczególności por. dnia, przed południem — od godzin 7 do 13 a po południu — od godziny 16 do 21.

Godziny te są w listopadzie godzinami największego zapotrzebowania na energię elektryczną. W okresach tych należy wyłączać wszelkie zbędne urządzenia — przede wszystkim grzewczopowietrze, ograniczać oświetlenie do niezbędnych potrzeb. Leży to w interesie wszystkich, bez wyjątku, odbiorców prądu — w poważnym stopniu zapobiega awariom oraz dokuczliwym przerwom w dostawach energii.

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje na dziś w Wielkopolsce: przeziębienie, duże z wiejszymi rozpoznaniami przed południem, okresami opady deszczu i deszczu ze śniegiem. Temperatura minimalna około 0 stopni, maksymalna około 4 stopni. Wiatry umiarkowane i dość silne zachodnie i północno-zachodnie.

Wczoraj o godz. 16 zanotowano następujące temperatury: w Poznaniu, Kaliszu i Lesznie — po 5 stopni, w Koninie — 6 stopni i w Pile — 3 stopnie; ciśnienie 733,6 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nenfiw.

KRONIKA DNIA

ZAKOŃCZYŁ SIĘ MI ZJAZD TKKS

Wczoraj zakończył w Warszawie dwudniowe obrady III Krajowy Zjazd Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej — czteremilionowej organizacji społecznej, będącej spadkobierczynią 70-letniego ruchu laickiego w Polsce. Podjęto uchwałę precyzującą kierunki działania Towarzystwa w najbliższych czterech latach. Zjazd wybrał nowe władze. Przewodniczącym Zarządu Głównego TKKS wybrany został ponownie prof. Tadeusz M. Jaroszewski. (PAP)

SYMPOZJUM TECHNOLOGÓW DREWNA

W Akademii Rolniczej w Poznaniu rozpoczęło się wczoraj dwudniowe spotkanie specjalistów w zakresie technologii drewna, w którym prócz przedstawicieli nauki polskiej biorą udział uczeni z Bułgarii, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Przedmiotem obrad są metody modyfikacji drewna, a zwłaszcza technologia produkcji tzw. lignomeru, opracowanego i opatentowanego przez prof. dr. hab. Macieja Ławniczaka, dyrektora Instytutu Mechanicznej Technologii Drewna poznańskiej uczelni rolniczej. Dzisiaj, w drugim dniu obrad, uczestnicy sympozjum zapoznają się z pracą doświadczalnego zakładu produkującego lignomer w Łaskach (woj. kaliskie). (wr)

OBRAZY MŁODYCH POLITOLOGÓW

W Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zakończyła się wczoraj dwudniowa sesja naukowa zorganizowana przez Studentów Koła Naukowe Politologów. Uczestniczyli w niej m. in. studenci Instytutu Nauk Społecznych. Tematem spotkania było społeczne, polityczne i ideologiczne znaczenie Rewolucji Październikowej w kształtowaniu oblicza współczesnego świata. Omówiono m. in. leninowską teorię i praktykę rewolucji, wpływ rewolucji na rozwój krajów „Trzeciego Świata” oraz obecną sytuację w międzynarodowym ruchu komunistycznym. (wr)

Portugalskie stowarzyszenie pilotów oskarża linie lotnicze

Portugalskie Stowarzyszenie Pilotów oskarża linie lotnicze TAP w związku z katastrofą samolotu portugalskiego. W oświadczeniu wydanym wczoraj piloci portugalscy stwierdzają, że w momencie, gdy samolot linii lotniczych TAP, rozbił się na Maderze, załoga tego samolotu pracowała już 14 godzin bez żadnej przerwy. Jest rzeczą pożałowania godną, że trzeba było aż tak strasznej katastrofy aby wyszło na jaw w jak ciężkich warunkach muszą pracować załogi portugalskich linii lotniczych.

Agencja AFP przypomniała, że katastrofa samolotu portugalskiej linii lotniczych zakończyła się śmiercią 136 osób, 34 osoby odniosły ciężkie obrażenia. Wrak samolotu „Boeing 727” został zabezpieczony, ale towarzysząca mu katastrofa nie okrzyła jeszcze stopnia jego zniszczenia. (PAP)

W Rumunii Zawieszenie w czynnościach ministra i dwóch wiceministrów

Prasa bucharszteńska poinformowała wczoraj, że dekretem prezydenckim do czasu zakończenia dochodzenia przez organy wymiaru sprawiedliwości zawieszono w czynnościach za naruszenie dyscypliny finansowej ministra budownictwa przemysłowego Vasile Bambucea, wiceministra budownictwa przemysłowego Constantin Ionescu oraz wiceministra handlu zagranicznego i międzynarodowej współpracy gospodarczej Iona Florescu. (PAP)

Proces przeciwko szpiegom w NRD

Jak podała agencja ADN w stolicy NRD Berlinie, toczy się proces przed Najwyższym Sądem Wojskowym przeciwko Horstowi Jahnowi, Wolfzangowi Rietigowi i Christianowi Kalixowi oskarżonym o działalność szpiegowską na rzecz zachodnioniemieckiej centrali wywiadowczej — Bundesnachrichtendienst. ADN informuje, że oskarżonymi udowodniono, że zbierali i przekazywali infor-

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”: POZNAŃ, UL. GRUNWALDZKA 19.

Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań.

Redaguje kolegium:

Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy red. naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Cofa, Zbigniew Sek, Zbigniew Szumowski.

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 665-718. Sekretariat red. naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 665-718. Sekretarz redakcji 648-85. Dział informacji 665-939. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk: PZG im. M. Kasprzaka—Poznań.

Prenumerata: wpłaty przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty: na miesiąc (26 zł), kwartał (78 zł), półrocze (156 zł).

Indeks nr 35028

U-3

Pieszko przez Nepal (3)

Górska droga

W Nepalu podróżować można na trzy sposoby: autobusem, samolotem i pieszo. Drogi bite — których jest tylko 600 kilometrów — łączą stolicę z granicą indyjską, Chinami. Czynne są też odcinki przyszłej nepalskiej trasy przecinającej kraj ze wschodu na zachód. Samoloty, poza stolicą, lądują w kilkunastu miejscach kraju. Parosobowe maszyny, pilotowane przez specjalistów z Francji i Anglii, są jednak dostępne tylko w okresach dobrej pogody. Często zdarza się, że pasażerowie z biletem czekała na kilkanaście dni (rekord padł podobno tamtego roku w Lukli, gdzie turystyka czekała na odlot miesiąc) na bezchmurne niebo, warunkujące bezpieczny lot między ośnieżonymi szczytami. Pozostają nogi — sposób przemieszczania się wolny, lecz sprawdzony w Nepalu od tysiącleci.

W czasie mego pobytu zakosztowałem wszystkich trzech sposobów podróżowania i nie wiem, który z nich jest w Nepalu bardziej egzotyczny.

Dowiedzieliśmy się o podróżach riksą przez miasto Hinduśa do dworca autobusowego w Birgani — nepalskim miasteczku przy granicy z Indiami — wcześniejszym się do południa, który przypominał polski autobus w godzinach „szczytu”. Plecak takich jak my sasiadował z workami zboża, kurami w koszach i gromadą dzieci. Przewracaliśmy do podróżowania w różnych warunkach, nie zwracaliśmy na to uwagi, gdyby nie dawał z dala z Delhi i fakt, że przyjdzie nam jechać tym autobusem kolejnych 13 godzin. Odległość jaką mieliśmy do pokonania — 178 kilometrów — niczego tu nie wyjaśnia. Nepalskie autobusy mają wymalowany z tyłu znak ograniczenia szybkości do 40 km na godzinę. Po kilkudziesięciu kilometrach drogi biegnącej doliną, która przemierzaliśmy z niewiarygodną szybkością 60 kilometrów, zaczęliśmy się górować, a droga przybrała kształt jakiegoś diabeł nie wymyśliłby.

Mam za sobą przejazd słynną gruzińską drogą wojenną, „pierelom” przez Mały Kaukaz w Armenii, szosę przez Hindukusz w Afganistanie, który do naszych płaskich szos daleko. Jednak to, co przeżyliśmy w ciągu tych 13 godzin w Nepalu przewyższało wszystkie poprzednie doznania. Jak potem obliczyłem, przez góry jechaliśmy średnio 10 kilometrów na godzinę. Często po godzinie jazdy stwierdziliśmy, że jesteśmy niemal w tym samym miejscu tyle, że kilkaset metrów wyżej. Zrozpaczone

byliśmy w autobusie, uniemożliwiającym oglądanie gór, wdram się, śladem pomocnika kierowcy, na dach autobusu, co miało tę ujemną stronę, iż widziałem jak koła naszego pojazdu przemykają się skrajem kilkusetmetrowych przepaści. Z przeciwka nadjeżdżały samochody. Za każdym razem powtarzała się ceremonia mijania. Po cofaniu i szukaniu w miarę szerokiego miejsca, po mocnym obserwowaniu szpary między mijającymi się autobusami i uderzeniami w karoserię dawali znać kierowcy — że jeszcze kawałek można. Rekordowe wymijanie trwało 23 minuty...

Ale i widoki jakimi raczyli nas od początku Nepal były wyjątkowe. Pagórki, jak na Himalajskie warunki (wysokości naszych Tatr) i wyższe góry pokryte były od podnóża do szczytów dwu-trzmetrowej szerokości półkami uformowanymi rękami miejscowej ludności. Te poletki, na których uprawia się przede wszystkim ryż stanowią tu podstawę wyżywienia, rozciągają się często u jednego gospodarza na półtorakilometrowej różnicy wysokości. Szarobrunatne wzgórza, przysłonięte niebieskawą mgłą wyrastały z zielonych dolin, w których połyskiwały lustra jezior i rzek. Na dodatek — wszędzie domki mieszkalne. Poza ośnieżonymi szczytami Nepal to jedna wioska, gęściej zaludniona w dolinach, wspinająca się pojedynczymi zabudowaniami na szczyty. Niezabównian widok nocy, gdy góry błyskawicznie ogarnięte ciemnością, w których płoną żagwie i pochodnie, miękko suchych witek bam-

busowych — podstawowego źródła światła w czasie nocnych wędrówek.

Drugi raz wyruszyliśmy autobusem ze stolicy Nepalu na wschód, by na końcu drogi z Lamasangu ruszyć piechotą górska ścieżką pod Mount Everest. — Pójdziecie około 12 dni do Namche Bazar — powiedział współtowarzysz autobusowej podróży.

Za kilka lat będzie można dojechać kilkadziesiąt kilometrów dalej na wschód w kierunku Mount Everestu, aż do Jiri — wioski, która w warunkach nepalskich stanowi okoliczne centrum ze szkołą, pomocą wyższą i szpitalem. Skróci się wówczas odwieczna mordercza wędrówka (której oni co prawda nie zauważają), turyści zaś stracą możliwość wyjątkowej przyrody, jaka jest marsz z plecakiem, ścieżka wspinająca się często — gęsto na wzgórze i schodząca w doliny, przy 1000-metrowej różnicy poziomów. Na dodatek przez kilkanaście dni żyje się na podobieństwo gospodarzy tego kraju, mając możliwość bezpośredniej obserwacji i poznawania codzienności ludzi, zawieszonych między niebem a średniowieczem.

Po drodze mijają się turyści wracający, bądź zdążający pod Mount Everest. Dodajmy, że ci z górskich ścieżek niewiele mają wspólnego z różnorodną zbieralną z śródmięścia Katmandu, u których zainteresowaniem cieszy się jedynie haszysz. Ci schodzący z gór spędzili wśród Nepalczyków często kilka miesięcy, znają język nepali, nienawidzą ich w kraju. Są tacy, którzy zostają dłużej.



Nepalskie wioski, to kilka stojących domków między którymi przebiega ścieżka wiodąca gdzieś w góry.

Fot. — autor

W wysokogórskiej wiosce spotkaliśmy Szwajcara. Od 4,5 roku z żoną i psem mieszka w domku-szalasie i nadzoruje budowę ośmiu szkół. Jakież to widok! Przez kilka dni mijaliśmy nas dzieci z kamiennymi płytami na plecach. To na dach szkoły. Póki nie zostanie zbudowana, uczyć się na polanie. Gdy doszliśmy tam z towarzyszem wyprawy, szkoła była nieczynna, bo nauczyciel poszedł po wypłatę: — jeden dzień w każdej stronę, plus trzeci na odebranie pensji. I tak co miesiąc. Siedząc w tzw. tea-house — czyli szalasie, w którym można dostać herbatę po angielsku (na początku drogi za 25 paistów, w górach 4-krotnie drożej), ryż, jajka i ziemniaki, a także przenocować — jak w każdym zresztą domu stojącym w górach za darmo i bez specjalnego prośbienia — słuchaliśmy człowieka, który z Nepalu uczynił swą drugą ojczyznę. Dodamy do tego dobiegający z gór śpiew pastuszków uczyszonych wychynięciem słońca, po kilkunastu godzinach deszczu, kwitnące, rododendronowe lasy w kolorach: białym, różowym, czerwonym i niebieskim, a łatwo zrozumieć spotkanka przez nas starszą Amerykankę, która przebywała już szóstą góską trasą przez Nepal.

Celem naszej wędrówki był Namche Bazar, miejsce dla Nepalczyków o wyjątkowym znaczeniu, toteż każdy, któremu wymienialiśmy cel naszej wędrówki składał z namaszczeniem ręce i żegnał nas ożywczym „namaste” — bądź pozdrowieniem.

Po drodze mijają się karawany Sierpów, niosących na plecach wszystko co sobie można wyobrazić: pięciometrową długość deski, która przy wspinaczkach trzeba trzymać w pionie, stada kurczaków w ko-

Dokończenie na str. 6

WOJCIECH PLUTOWSKI

EFEKTYWNOŚĆ
WŁASNEJ
ROBOTY

— W Sielinku tak chwalili pańskie inicjatywy hodowlane, że nie sposób było tu nie wstąpić. Może pan pokaże te nowości w swoim gospodarstwie.

Ujęty pochwałą Alojzy Rzeźnik prowadził do pomieszczeń inwentarskich. Chlewnia, jakich można spotkać już wiele. Obszerne, widna, z wentylacją, kolejką paszową, mechanicznym usuwaniem obornika. W duńskich kopcach 140 bekonów. Dziesięć macior z licznym przychówkiem.

— To chlewnia zarodowa. Loszki po odchowaniu idą na sprzedaż do chlewni reprodukcji. Rocznie sprzedajemy po 70 sztuk, do tego około setki bekonów do rzeźni.

Przy drzwiach wejściowych do chlewni — winda. Obite deskami pudło na wyciągu poruszane silnikiem elektrycznym.

— Sam to zmaistrowałem. Przydaje się do podnoszenia na strych paszy treściwej dla świń. Nie muszę setek worków dźwigać na plecach. Jest to rocznie 80 ton z samego za kupu. A i własną srużę z jęczmienia trzeba na stryszek załadować.

Na strychu wzorowy porządek. Zapasy różnych pasz dostosowanych do żywienia macior, tuczników, warchlaków i prosiąt. Schodząc na dół, oglądamy funkcjonalnie urządzone paszarnie, gdzie oprócz parnika centralne miejsce zajmują srużowniki bijakowy.

— Tym „bakiem” rozbijamy marchew. Dodajemy ją zresztą do kisonki z uparowanych ziemniaków. Doskonale to pasza dla trzody chlewnej. Nauczyl mnie tego instruktorzy z Sielinka, z którymi od lat współpracuję. Proszę zobaczyć, jak wygląda zeszłoroczny jeszcze zapas kisonki.

Gospodarz wyjaśnia, jak ją można bez dodatkowych kosztów sporządzić w zwykłym dole. Pół hektara marchwi, dwa — jęczmienia jarego, tyle samo buraków cukrowych, które zapewnią liście na kisonkę, pół hektara lucerny — wielokrotnie koszonej w ciągu roku — to daje dostateczny zapas paszy dla inwentarza, przy uwzględnieniu przydziału pasz treściwych. Rolnik, który trzyma ponadto dziesięć sztuk bydła, tak ustala płodozmian na swoich 15 hektarach gruntów ornych, z dodatkiem 2,5 hektara łąk, żeby gospodarstwo było samowystarczalne w paszach objętościowych, a także znacznym stopniu w treściwych. Może jeszcze sprzedać rocznie państwu 22 tony zboża, głównie pszenicy.

Gdy tak oglądamy gospodarstwo Rzeźników, nagle wynika dyskusja, co się bardziej opłaca chować: świny czy bydło. Będący z nami wicedy-



rektor Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Sielinku, Jan Suchorski, jest zdecydowanie za jednokierunkową specjalizacją. Wicedyrektor Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu Bolesław Piechowiak też tę opinię podziela, ale co bardziej opłacalne — pozostawia do rozstrzygnięcia rolnikowi. Go spodarz już się zdecydował: trzoda chlewna zajmie pomieszczenia po bydło. Na razie przystosuje kolejne stano wiska dla pięciu macior, żeby od nich uzyskać prosiąt do dalszego chowu bekonów i loszek na sprzedaż.

— Zonie niełatwo będzie rozstać się z bydlęciem. Pewnie jedną krowę trzeba będzie po zostawić, żeby potem po mleko do sąsiadów nie biegać.

Niestary jeszcze gospodarz i jego żona chcieliby, upraszczając produkcję w gospodarstwie, znaleźć trochę czasu dla siebie. Po to ta mechanizacja w chlewni, po to na podwórzu aż dwa traktory i wszystkie maszyny rolnicze, dla których specjalnie wybuduje się wiatę.

Pragną oni również wykształcić swoje dzieci. Najstarszy Ireneusz, który uczy się w drugiej klasie Technikum Rolniczego w Trzcińcu koło Nowego Tomysła, nie chce już tak ciężko pracować jak rodzice.

— Takich kłopotów nie miał mój poprzednik, gdy za pisywał mi gospodarstwo kilkanaście lat temu. Było wtedy oczywiste, że w rolnictwie trzeba ciężko pracować. Jakś czas się na to godziłem, lecz potem postanowiłem sobie pracę ułatwić, bo było jej przecież coraz więcej przy dużej obsadzie inwentarza i intensywnej gospodarce polowej.

Ta zagroda ma wygląd solidnej farmy, w której czas ludzi i maszyn ma swoją cenę, a efekty pracy są skrupulatnie liczone. Produkcja żywności musi się tej rodzinie opłacać, bo jest przemysłowa, wydajna i wysoce towarowa.

MARIA POLCYNOWA

To nieważne, jaka była pogoda tamtego dnia przed dziesięć laty. Jeśli nawet lato, jak w czasie tegorocznych żniw, to dla Grzegorza i tak świeciło najpiękniejsze słońce. Z dyplomem socjologa opuścił właśnie mury uczelni i oto stał przed bramą, za którą znajdował się wielki i znany zakład produkcyjny oraz — cała jego, Grzegorza, przyszłość. Wierzył, że czekają tu na niego z niecierpliwością równą jego zapaleni. Jeżeli chcieli zatrudnić socjologa (nieistotne, że formalnie jako... inspektora kadr), widąc potrzebując tu kogoś, kto czułym uchem i okiem fachowca wyłowić przyczyny różnych zakładowych skutków.

O tym, kim jest socjolog, wiedzieli w zakładzie mniej więcej, ale raczej mniej niż więcej. Powiedziano mu: ma pan wolną rękę, proszę więc opracować plan własnych badań. Opracował i przystąpił do pracy. Kiedy oddawał maszynopis, zawierający pierwsze jej wyniki, dyrektor nawet się ucieszył, ale — odebrał mu wszystkie egzemplarze, nawet brudnopis i schował do opancerzonej szafy. Grzegorz jakiś czas czekał, aż go poproszą na rozmowę i najpierw ust-

sunkują się do wniosków, a potem zaczęła je realizować, ale miały miejsce między innymi bezczynności, a on dochodził do przekonania, że rezultaty jego badań są potrzebne wyłącznie jako argumenty... w rozgrywkach personalnych.

Po roku pożegnał więc wielki zakład, a korzystając z okazji przyjął ofertę innego pracodawcy. To nie, że podpisał umowę o pracę w charakterze inspektora do spraw normowania pracy. Nieważne, że tu również otrzymał tzw. wolną rękę i że pozwolono mu przyjąć z własnym programem badań. Najważniejsze, że szybko dostrzegł, jak bardzo jest potrzebny. Dziś pracownia socjologiczna, którą kieruje, może sobie pozwolić na selekcję pracowników, a on sam będzie wkrótce bronił tezy wyłożonej w pracy doktorskiej.

Zawodowe peripetie Grzegorza są, niestety, typowe dla sytuacji większości socjologów, którzy w ostatnich latach podjęli pracę w przemyśle. Ale — takie są zwykłe początki trudnego procesu realizowania nowych idei. Nawet ci pracodawcy, którzy zatrudniają w siebie specjalistów z wykształceniem socjologicznym, nie bardzo się orien-

Nie zawsze na linii

Socjologowie
chcą być potrzebni

tuja, czym naprawdę jest i czym się zajmuje ta dziedzina nauki. Oczekują recept, a otrzymują wiedzę, która uzupełnia teorię organizacji i zarządzania, opisując działalność ludzi w konkretnych układach personalnych i wyjaśniając motywy ich działalności. Socjologiczna informacja służy więc prawidłowemu podejmowaniu decyzji i umożliwia usuwanie przyczyn niekorzystnych zdarzeń, przyczyniając się do zwiększenia skuteczności pracy i jej humanizacji.

Socjolog w zakładzie nie jest przeto cudotwórcą, co najwyżej można w nim upatrywać doradcę kierownictwa politycznego i administracyjnego konkretnego przedsiębiorstwa.

W sytuacji, kiedy w zakładach produkcyjnych mogą zdarzać się rozbieżności między ich kierownictwem i załogą, których tłem bywa-

ją sprawy wynagrodzeń (również — rozdziału premii i nagród), sposoby podnoszenia wydajności pracy oraz jej warunki i organizacja, zadanie socjologów polega właśnie na poszukiwaniu źródeł tych i innych nieporozumień. Z pewnością dzisiaj również ci, nadal nieliczni, specjaliści nie wszędzie są należycie wykorzystywani. Nie oni przecież winni rozstrzygać konfliktów, ani informować szefów, że Iksiński lub Igrekowski źle pracują. To nie oni winni być angażowani do redagowania zakładowych regulaminów pracy, ani oceniać struktury organizacyjnej, nie mówiąc już o tym, że szkoda ich czasu na prowadzenie doradczych remanentów. Socjolog w zakładzie pracy winien się skoncentrować na tych zagadnieniach, które są najważniejsze z punktu widzenia zakładu jako skompli-

kowanego systemu grup i stosunków społecznych.

Tak właśnie się dzieje coraz częściej. Socjologowie zatrudnieni w przemysle województwa poznańskiego zajmują się m. in. badaniem sytuacji w zakresie nagradzania i karności pracowników, słusznie przyjmując, że system nagród i kar należy do racjonalnych technik oddziaływania wychowawczego. Zmierzającego do ukształtowania pożądanych postaw społecznych. Coraz częściej podejmowane są badania społecznych warunków wydajności pracy i jej jakości, wiadomo bowiem, że obok usprawnień technicznych i organizacyjnych sterowanie jakością wymaga głębszej wiedzy o potrzebach pracowników i rozumienia więzi społecznej w grupach robotników zatrudnionych w konkretnych wydziałach. Opracowanie w tej sprawie wytycznych powinno przeto ułatwić realizację programu pracy z załogą, który zostałby oparty na naukowej metodzie sterowania jakością.

Innym jeszcze zagadnieniem, które interesuje kierownictwo zakładów przemysłowych, jest postępowanie feminizacja niektórych zawodów, do niedawna ty-

powo męskich. Jak się bowiem okazuje, skuteczność kierowania pracą kobiet zależy głównie (dla wielu kierowników jest to odkrycie) od uwzględnienia odmienności ich cech biologicznych, psychologicznych i socjologicznych. Wśród tematów po debatach organizowanych przez socjologów przemysłowych znajdują się ponadto: płynność kadr, pozycja i rola mistrza, przyczyny i skutki absencji, sprawy pracowników o niepełnej sprawności, okresowa ocena, a także zacieranie się różnic między pracownikami „fizycznymi” i „umysłowymi” oraz wpływ bodźców ekonomicznych i społeczno-moralnych na atmosferę pracy.

Nie jest to, oczywiście, zamknięty krąg tematyczny. Nowe zadania przynosi rozwój sytuacji społecznej, zmieniające się układy wewnętrzne przedsiębiorstw oraz problemy stawiane przed załogami pracowniczymi. Socjologom nie zabraknie więc pracy. Rzecz oczywista, że ani to możliwe, ani konieczne, by zatrudniał ich każdy zakład, tam jednak, gdzie znalazły się już etaty, nie można socjologa traktować jak urzędnika.

ZYGMUNT ROLA

pełnym GŁOSem

SPRAWY nie tylko MŁODYCH

Gimnastyka przy maszynie

Przerwa na gimnastykę rekreacyjną w Zakładach Mechaniczno-Przelewniczych „Mera — Błonie” koło Warszawy. Załoga tej znanej wytwórni (produkuje urządzenia peryferyjne do maszyn cyfrowych) ćwiczy codziennie 10 minut w dobrze wentylowanej hali, aby podtrzymać kondycję i odprężyć się psychicznie.

CAF — fot. — Dąbrowiecki



Wiele mówimy o żywieniu w zakładach pracy, znacznie mniej natomiast o tym, gdzie i co jedzą nasze dzieci. Tymczasem w świetle rosnącej aktywności zawodowej kobiet (w tej chwili 44 proc. dorosłych kobiet pracuje) sprawa żywienia młodzieży urasta do rangi problemu społecznego. Przy czym chodzi właściwie tylko o główny posiłek, bo ze śniadaniem i z kolacją problemów nie ma. Otrzymuje je w domu praktycznie każde dziecko. Inaczej rzecz się ma z obiadem, które w przeciętnej rodzinie pracowniczej — jeśli w ogóle są gotowane — podawane bywają raczej w porze wieczornej. Wiadomo zaś, że dla rosnącego organizmu prawidłowa dieta i regularność posiłków, to warunki podstawowe właściwego rozwoju.

Formalnie, tzw. dożywianiem obejmujemy 31,5 proc. wszystkich uczniów, podczas gdy jeszcze w 1973 r. wskaźnik ten był o ok. 7 punktów niższy. W myśl zamierzeń wskaźnik ten w 1980 r. wzrosnąć ma o dalsze 13—15 punktów. Postęp jest więc wyraźny, plany ambitne. W określeniu „dożywiania” kryje się jednak pewna pułapka, której wyjaśnienie jest dość istotne dla naszych rozważań. Ta mianowicie, że pod pojęciem „dożywiania” rozumie się także akcję pn. „szklanka mleka” — obejmującą ok. 60 proc. młodzieży szkolnej. Wskaźnik ten w oczywisty sposób rzutuje na poprzedni.

Szklanka gorącego mleka — ostatnio często z „Inka” — jest naturalnie pomysłem cennym i potrzebnym, ale nie zastępuje ona obiadu. Jeśli więc uwzględnimy tę poprawkę okaże się, iż w żywieniu obejmujemy zaledwie 21,5 proc. uczniów, w tym część stanowią mieszkańcy całodziennych placówek opiekuńczo-wychowawczych, jak np. internaty, bursy i domy dziecka.

Liczba młodzieży objętej żywieniem nie jest więc tak imponująca, nawet jeśli się pamięta, że na przestrzeni 4 lat — wzrosła ona ponad 5-krotnie. Tym bardziej, że w zasadzie odnosi się tylko do miasta, albowiem w szkołach wiejskich żywienie uczniów niemal nie

istnieje. A szkoda bo właśnie młodzież, dojeżdżająca do zbiorczych szkół gminnych, nierazko z dużych odległości, i wracając do domów późno, szczególnie dotkliwie odczuwa brak gorącego, pełnowartościowego posiłku w ciągu dnia.

Przed laty, siłą rozpędu narodził się obyczaj, że skoro uczniowska stołówka jest w szkole to szkoła za żywienie dzieci odpowiada. Resort oświaty z kolei nie należy, jak wiadomo, do finansowych potentatów i nie rozpieszca szkolnych stołówek.

Obiad w szkole

Praca zaś wcale nie jest tu lżejsza, przeciwnie i cięższa i trudniejsza. Dzieci bywają grymasne, dzieci nie zdają sobie sprawy z różnych uwarunkowań i demonstrować głośno nie zadowolone z tego, że przez 5 dni w tygodniu muszą jeść buraczki lub marchew oraz zupę pomidorową z makaronem typu nitki. Nie wnika im, że to dla nich jest wynikiem dyplomatycznych zabiegów dyrekcji szkoły, znajomości rodziców i społecznie rodziców i wędrowników personelu po sklepach. Żywienie dzieci jest więc oparte nie na rozwiązaniach doraźnych.

Trudno bowiem, ale nie istnieje u nas żaden jednolity system zaopatrywania szkolnych stołówek. To, co znajduje się na stołach jest wynikiem dyplomatycznych zabiegów dyrekcji szkoły, znajomości rodziców i społecznie rodziców i wędrowników personelu po sklepach. Żywienie dzieci jest więc oparte nie na rozwiązaniach doraźnych.

Czy tak być musi? W tym układzie organizacyjnym — niestety, tak. Wiele szkół nie posiada bowiem pomieszczeń, które umożliwiłyby przechowywanie przez dłuższy czas większych zapasów żywności. Dobrze, jeśli jest gdzie upchnąć

kilkadziesiąt worków z ziemniakami.

Trudniej natomiast odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie można zapewnić stołówkom szkolnym regularnego zaopatrzenia w te artykuły, których przechowywać długo nie można. Z bliżej niewyjaśnionych przyczyn przemysł spożywczy broni się przed tym jak może. Jeszcze trudniej pojąć dlaczego przemysł spożywczy, w którego rozwój zainwestowaliśmy ogromne pieniądze nie jest w stanie podjąć produkcji specjalnych szkolnych półproduktów i dań tak zestawionych, by odpowiadały pełnym, dzisiejszym wymaganiom. Przemysł ten ma wiele do powiedzenia na temat nieracjonalności preferowanej rzekomo przez Polaków kuchni — sam jednak niewiele robi, by najmłodszych obywateli prawidłowo karmić, a tym samym uczyć zasad racjonalnego żywienia.

Jest więc tylko jedna droga poprawy żywienia uczniów: przejście stołówek szkolnych przez specjalistów, tj. przez „Społem” w miastach oraz przez „Samopomoc Chłopską” na wsi. Wówczas przestana istnieć problemy zaopatrzenia, we da się też zlikwidować niedostatek powierzchni magazynowej, bo odpowiednie pomieszczenia obaj potentaci posiadają. Co więcej — byłby to sposób na objęcie żywieniem znacznie większej grupy młodzieży niż obecnie. Można by wyznaczyć bowiem rejonowe restauracje, które w odpowiednich godzinach wydawałyby obiady dla młodzieży z kilku okolicznych szkół.

Zawodowa gastronomia broni się przed takim rozwiązaniem. Padają znane argumenty (baza i kadry) z których wynika, że ani „Społem”, ani „Samopomoc Chłopska” nie może podjąć zwiększonego obciążenia. Proponuje jednak nieco inne spojrzenie na całą sprawę. Przed kilku laty dokonano integracji przemysłu gastronomicznego po to, by mógł nas wreszcie dobrze żywić. A zatem — niech to robi, pamiętając, że ten obowiązek rozkłada się nie tylko na klientów nocnych lokali, ale także na najmłodszych obywateli.

T. J.

Ci, którzy obejmą ojcowiznę

Rok temu, po wrześniowym plenium Zarządu Głównego ZSMP, które obradowało w Poznaniu i wytyczyło program związku w rozwoju gospodarki żywnościowej pisałem, że zbliża się czas młodych gospodarzy, czas, gdy słowo młody stanie się synonim określenia dobrego. W tak ogólnym sformułowaniu — „zbliża się” trudno o pomylkę; teraz wszakże po podsumowaniu rocznej działalności, dokonaniem przez członków Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Poznaniu, powinienem dodać, że czas ten gdzieś tam zbliża się zbyt wolno i zbyt nierównomiernie.

Ktoś stwierdzi, że w rolnictwie „najtańszą inwestycją jest wiedza”. Odrzucając wszelkie uproszczenia i nie siląc się na wyliczanie, trzeba przyznać to niemal za ludzka mądrość, dodając, iż jest ona jedna z najlepszych inwestycji. Ona decyduje o kwalifikacjach, one o pracy, ta zaś niemal o wszystkim.

Z tego też m.in. założenia wyszli działacze Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Poznaniu, pomagając pracującym w rolnictwie w rozpoczynaniu studiów, poprzez kursy przygotowawcze Wieczorowego Uniwersytetu Robotniczego (WUR) oraz obozy szkoleniowe, organizowane wspólnie z poznańską Akademią Rolniczą. Zwiększyła się przez ten rok liczba punktów konsultacyjnych Radiowo-Telewizyjnego Technikum Rolniczego, a WUR organizował kursy rolnicze dla traktorzystów, kombajnistów itp. Sporo wiedzy przybyło młodym z przegotowań i uczestnictwa w olimpiadach wiedzy rolniczej.

Wiele obiecywano sobie o działalności gminnych rad oświaty i postępu technicznego, w których ton nadała ZSMP-owcy, pracownicy SKR-ów, spółdzielczości wiejskiej i instytucji pracujących dla rolnictwa. Dotychczasowe doświadczenia wykazują jednak, że działają one jedynie

w 17 gminach, a tylko w Kórniku, Nekli i Miłosławiu ich praca nie budzi zastrzeżeń. Czy Wojewódzka Rada Oświaty i Postępu Technicznego, która powstanie jeszcze w tym roku, zaktywizuje i poprowadzi działalność rad gminnych?

Na wzrost produkcji rolnej i unowocześnienie wsi spory wpływ mają młodzi rolnicy, podejmujący specjalizację i kooperację w zespołach młodych rolników. Zespołów tych działa w Poznaniu ponad 320. Takie jak w Trzebieśławkach (w gminie Środa), Zdziechoch (w gminie Gniezno) i Mchach (w gminie Książ) uważać można za wzorcowe. Tworzenie nowych ZMR w myśl współzawodnictwa „W zespołach młodych rolników start do nowoczesnego rolnictwa” oraz popieranie działalności już istniejących, to jedno z głównych zadań ZSMP w Poznaniu.

Wskazując konieczność analizy współdziałania gminnych ogniw ZSMP ze wszystkimi służbami rolnictwa (by uniknąć rozdrobnienia i sporadyczności) jako dobry przykład kontaktów, które należy rozszerzać podawano — na ostatnim plenium ZW ZSMP — współpracę z poznańską Akademią Rolniczą. Prof. dr T. Dziubka, dyrektor Instytutu Zoohigieny AR prowadzi badania warunków zoohigienicznych w konarskich w gminie Kórnik, w Górce koło Biskupic w gminie Tarnowo Podgórne i Pobiedziskach. Choć mają one charakter penetrujący i preorientacyjny dostrzeżono, iż nie wszyscy rolnicy (nawet młodzi) traktują je z należytym zainteresowaniem. Popularzacja osiągnięć nauki wśród rolników to kolejne zadanie ZSMP.

Ponieważ poprawianie świata należy rozpocząć przede wszystkim od siebie, udział młodych w realizacji zadań produkcyjnych ich macierzystych zakładów, wymaga największej uwagi. Aktywizacji młodych sprzyja szczególnie

współzawodnictwo: konkursy takie jak np. „Wzorowego pracownika i kolegi”, w którym uczestniczyło 800 osób, „Młodego mistrza mechanizacji” czy rywalizacji o tytuł „Brigady Pracy Socjalistycznej” (których w ubiegłym roku w Państwowych Gospodarstwach Rolnych było 138, stworzonych z samej młodzieży). Wśród nich godne upomnienia rezultaty osiągnęła młodzież z Sokolowa, Manieczek, Działowa, Lubnicy i Buszewka. Osiągnięcia młodych pracowników w PGR-ach będą podejmowane przez ich rówieśników w RSP. Jest tu jeszcze wiele, niewykorzystanych możliwości, chociażby takich jak powtórne zagospodarowywanie — dzięki Fundacji Akcji Socjalnych Młodzieży — sortetu rolniczego, przeznaczanego do likwidacji.

Do końca bieżącego roku młodzież obejmie patronatem rolnicze spółdzielnie produkcyjne w Nowym Tomślu i Lubnicy w gminie Wielichowo. Będzie to patronat niecodzienny, odzwierciedlający marzenia o nowoczesnej pracy i życiu na wsi. Jeżeli się powiedzie, stanie się wzorcowym patronatem, być może nie tylko w Poznaniu.

Dokonując oceny rocznej działalności ZSMP w rozwoju gospodarki żywnościowej Poznańskiego, starano się oddzielić „ziarno od plew”, wybrać to, co w praktyce już się sprawdziło, wyeliminować zaś bądź poprawić to wszystko, co w działalności ZSMP pozorne, nie ma znaczenia lub wręcz niepotrzebne. Choć o problem poruszano na plenium, a obecnie konkretyzowane przez gminne ognia ZSMP nie są nowe, pora na to podsumowanie była najwyższa. System emerytalny dla rolników zmienił się — zwiększył rolę młodych. Starsi ludzie na wsi, mając po raz pierwszy w życiu zabezpieczoną materialnie przyszłość przestają kurczowo trzymać się własnego kawałka ziemi. (ask)

Dość często narzekają, że młodzież ma niewłaściwy stosunek do pracy, ale jest to chyba spore uproszczenie, choć niewątpliwie sam problem wart jest zastanowienia. Praca zajmuje przecież szczególne miejsce w socjalistycznym systemie wartości, a stosunek do niej uznajemy za nader ważny element osobowości człowieka. Postawy ukształtowane dziś będą owocować jutro dobrą lub kiepską pracą: będą też w nie małym stopniu określać kierunek przemian społecznych w Polsce.

Budowanie właściwego stosunku do pracy jest więc jednym z ważnych celów naszego systemu wychowawczego. Trudny to jednak do osiągnięcia cel. Młodzież ma bowiem ograniczoną płaszczyznę bezpośredniej styczności z pracą. Jej zasób własnych doświadczeń praktycznych w tym względzie jest niewielki. Tym samym stosunek do pracy, jako wartości społecznej, wynika w pewnym stopniu — choć nie tylko — z przesłanie pośrednich.

Młody człowiek styka się z pracą i ma możliwość dokonywania ocen jedynie za pośrednictwem dorosłych, może np. ocenić to, jaki mają do niej stosunek rodzice. To oni kształtu-

ją podkład teoretyczny, nauczyciele dają zaś uczniom praktyczne lekcje stosunku do pracy. Ale ogromną — choć często nieświadomą — rolę spełniają wszyscy: ekspedientki w sklepach, robotnicy na budowach, drogowcy wyławiający asfalt, kierowcy autobusów — słowem ci, których pracę każdy młody człowiek obserwuje na co dzień.

To jednak nie oznacza bynajmniej (lub na szczęście), że młodzież ma do pracy stosunek dokładnie taki sam, jak dorośli. Specyficzne cechy młodzieży, z duchem przekory właściwie, sprawiają, że jest to stosunek odmienny. Ba, ale jak go określić?

Podczas pracy w szkole poprosiłem uczniów jednej z klas o jednozdaniową odpowiedź na proste pytanie „po co chodzisz do szkoły?” Zdecydowana większość uczniów operowała motywami typu „dobro kraju i społeczeństwa” oraz „rozwoj własnej osobowości”. Niewiele było dowodów wyrażających, a tylko pojedyncze odpowiedzi ujawniły przymysły nauki. Były to w mojej ocenie wyniki dobre, świadczące, że moi uczniowie — całkiem przeciętna, przeciętna grupa — mieli do pracy stosunek taki, jak by sobie tego należało życzyć.

Młodzież i praca

LEKCJA ŻYCIA

Wszelako koledzy — nauczyciele poradzili mi raczej zająć się dziennikiem i tam, w udokumentowanych wynikach postępów w nauce i sprawowaniu szukać odpowiedzi na interesujące mnie pytanie. Być może jest to miara właściwa. Myślę jednak, że szkolna nauka to praca tak specyficzna, a uczeń — tak przedziwny pracownik, że nie jest słuszne posługiwanie się efektywnym pojęciem „jaki uczeń — taki pracownik”.

Przed kilku laty naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadzili sondaż nt. motywów wyboru zawodu przez uczniów szkół średnich. Okazało się, że tylko nieliczni kierowali się motywami instrumentalnymi, dążąc do wysokich zarobków, wyjazdów zagranicznych i tym podobnych przeliczalnych korzyści. Zdecydowana większość ujawniła postawy nieinstrumentalne, kierując się przy wyborze zawodu takimi motywami, jak re-

alizacja własnych zainteresowań i zdolności, czy użyteczność społeczna.

Przy całej rezerwie do wypowiedzi ankietowych nie sposób przeoczyć, że jest jakaś łączna spójność między odpowiedziami uzyskanymi w obu przypadkach! Może to za mało, by kategorycznie definiować stosunek młodzieży do pracy, ale wystarczająco, by zauważyć tendencję w kształtowaniu się tej postawy. Jest to dobra tendencja, gdyż sugeruje, że praca w oczach naszej młodzieży jest nie tylko środkiem wiodącym do realizacji celów materialnych, ale także — co najcenniejsze — wartością samą w sobie. Mocny to argument na obronę naszego — nieraz przecież poddawane go krytyce — systemu wychowawczego.

To prawda, że różne działania wychowawcze bywają chybione, że często nie potrafimy znaleźć metod i środków adekwatnych do wychowanków i

celów, jakie pragniemy osiągnąć. Ale prawdą jest również, że w dziedzinie kształtowania stosunku do pracy mamy do odnotowania nieklamane sukcesy.

Kapitałnym np. pomysłem jest letnia akcja „wakacje na własny rachunek”. Nareszcie po wielu latach uznaliśmy, że sytuacja, w której dorastający chłopak czy dziewczyna przez jeden miesiąc wykonuje użyteczną społecznie pracę, zarabiając na drugi miesiąc wakacji — jest z wychowawczego punktu widzenia trafieniem w dziesiątkę. W bogatszych od nas społeczeństwach jest to metoda wychowawcza stosująca się od lat. Co także godne podkreślenia: samej młodzieży odpowiada to bardziej, niżi oczekiwanie na rodzicielskie dary.

Równie mądrym pomysłem było wprowadzenie dni prac społecznych w szkołach. Sensowna i potrzebna praca młodzieży na rzecz własnych wsi,

dzielnicy, osiedli jest wprowadzanie czasem niweczona przez nieprzemyślane posunięcia władz pozaszkolnych, ale są to przypadki coraz radsze i prze ważne publicznie piętnowane. Te rozmaite prace porządkowe sprawiają, że gdzieś głęboko w podświadomości rodzi się przekonanie, iż praca to taka dziwna wartość, która obok konkretnych korzyści i widocznych efektów daje także zwykłe zadowolenie.

Dziś, po 10 latach doświadczeń, można z czystym sumieniem powiedzieć, że kształtowaniu pożądanego stosunku do pracy wielce sprzyjają studenckie praktyki rolnicze. Nie sposób przecenić korzyści płynących z faktu, że przyswili lekarz chociaż przez miesiąc za smakuje pracy salowej, a przyszły inżynier zobaczy na własne oczy, co to właściwie znaczy być robotnikiem.

Chwalać posunięcia przemysłowe i celowe nie zapominajmy, że występują one na tle codziennej obserwacji życia szkolnego i pracy nauczycieli. Możemy mieć i mamy sporo do strzeżenia do ich warsztatu dydaktycznego — wychowawczego. Nikt nigdy jednak nie negował, że przedstawiciele tej profesji pracują rzeczywiście

SPRAWY *nie tylko* MŁODYCH

Przyjaciel trudnych chłopaków

W domu byli lub są na uboczu zainteresowań. W szkole mają ze stopnie, sporo zaległości w nauce, potrafią żyć w kolektynie. Nauczyciele ich nie lubią, bo psują statystykę wyników, źle wpływają na innych. Także żaden porządny uczeń z „takim” się nie zaprzyjaźni, bo co by powiedzieli je go rodzice?

Siedem lat pracował Leszek Mikula w Pobiedziskach w szronisku dla nieletnich. Pierwsze kontakty z nimi wspomina z niechęcią. Nie ukrywa, że po prostu bał się tych kilkunastoletnich chłopaków, którzy mieli już sporo na życiowym koncie — chuligaństwo, napady, kradzieże, gwałty. Trudno było znaleźć z nimi wspólny język.

Powoli, przełamując liczne bariery, uczył swych podopiecznych życia w grupie, uczył wiary we własne siły i możliwości, szacunku dla innych. Wpajał, co to jest przyjaźń, solidarność, życzliwość, aktywność społeczna. Nie sto sował wyszukanych form zżywania się chłopaków — zespół artystyczny, drużyna piłkarska, zastęp harcerski. Mogli przede wszystkim być sobą, rozwijać swe zainteresowania, wyzbywając się egoizmu i cwaniactwa.

Zorganizował Mikula obóz pod namiotami w pobliskiej Lednogórze. Zaryzykował. Za brał nawet tych, co do których miał wątpliwości, czy się sprawdzą. Ucieczka, o której w szronisku marzyli, nie sta

nowiła stamtąd żadnego problemu. Ale nikt nie uciekł — chłopcy gotowali obiady, sprząтали obozowisko, sami na wet organizowali sobie zajęcia. Tworzyli rozumiejący się kolektywy. Chociaż... Po powrocie okazało się, że dwóch rwało się do ucieczki. Pozostali ich jednak zatrzymali. — Nie można było zrobić takiego świństwa wychowawcy — mówili.

Od 1 grudnia 1975 jest zawodowym kuratorem Sadu Rejonowego w Gnieźnie. Ma pod opieką młodzież mieszkającą w mieście, dla tej zaś z gminy i okolicznych terenów kuratorską funkcję pełni Eugeniusz Maciejowski. Oboje, współpracując ze społecznikami, mają do czynienia z chłopakami o mniejszym stopniu zdemoralizowania od wychowanków zakładów poprawczych. Życie rys każdego z ich podopiecznych nie jest jednak typowy dla ludzi w tak młodym wieku. Weszli bowiem w konflikt z prawem ale kary otrzymali w zawieszaniu.

Jest ich około stu. Trzeba zapewnić im wszechstronną opiekę i pomoc, by zapobiec tragedii. Wystarczy przecież jeden nierozważny krok, a po graża się głębiej. Pod dozorem gnieźnieńskich kuratorów znajduje się również drugie tyle chłopaków, których ro dzicom sąd odebrał nad nimi władzę.

— Czy są źli? — zastanawia się Leszek Mikula i zaraz, nie jako sam siebie, odpowiada: — Ich zamknięcie w sobie,

szorstkość, często hardość, to przede wszystkim wpływ środowiska, w którym przyszło im żyć. Ale czy to ich wina, że pochodzą z rozbitych małżeństw, rodzin alkoholików i kryminalistów? Mieliby dzieciństwo pozbawione ciepła i serdeczności. To się mści. Nie można więc teraz przypominać tym chłopakom ich przeszłości, lecz przekonać, że na powrót do normalnego życia nigdy nie jest za późno.

To są dojrzałe słowa. Mikula sam ma 31 lat, ale znacznie więcej doświadczenia. Może właśnie dlatego łatwiej uczyć mu innych „dorosłego” życia. Uczciwego, odpowiedzialnego.

Kuratorski Ośrodek Pracy z Młodzieżą utworzono w Gnieźnie we wrześniu 1975 roku. Miał być zespołową formą dozoru i opieki nad grupą nieletnich i małoletnich podopiecznych tamtejszego sądu. I taką funkcję z powodzeniem pełni. Do świetlicy Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. św. Jana, z której ośrodek korzysta, młodzi przychodzą niemal codziennie na kilka godzin. Nadrabiają zaległości w nauce, rozwijają zainteresowania i uzdolnienia.

Od września tego roku jest w ośrodku 20 najbardziej zagrożonych, którzy przy najbliższym „wysoku” wyładują już w poprawczaku. Najtrudniej więc z nimi pracować. Wymagają szczególnych umiejętności wychowawczych i wyrozumiałości, czego nie brakuje obojgu kuratorom zawodowym oraz zarażonym pasją

pracy z trudną młodzieżą, kuratorom społecznym: Elżbiecie Bączkowskiej, Kazimierzowi Łużnej, Romanowi Górczakowi i Eugeniuszowi Górniakowi. Do prowadzonych już poprzednio zajęć (harcerskich, sportowych, modelarskich) doszły następne — turystyczno-krajoznawcze i fotograficzne; wspólnie odrabia się też lekcje. Odbijają się nadto spotkania z ciekawymi ludźmi; ostatnio np. gościł w ośrodku instruktor spadochroniarstwa Aeroklubu Poznańskiego — to była dla chłopaków fascynująca podniebna przygoda.

Coraz atrakcyjniejsze stają się popołudnia i wieczory w świetlicy gnieźnieńskiej „jedynki”. Co ważniejsze zaś — ich uczestnicy przekonują się, iż można przyjemnie i z pożytkiem spędzać wolny czas. Mogą też przekonać się o swoich możliwościach, a że są one wcale nie niemałe dowiódł lipcowy obóz wędrowny Szlakiem Piastowskim. Udał się znakomicie. Panowała przyjemna atmosfera, wszyscy tworzyli zgrany kolektyw. Każdy z harcerzy, bo dla nich obóz był zorganizowany, zdobył przynajmniej 6 sprawności; pięciu chłopaków uzyskało karty pływackie. Zaprezentowali doświadczenia Leszka Mikulę z poprzedniego miejsca pracy.

Leszek nie lubi, gdy się go nazywa oficjalnie — kurator. Jest po prostu przyjacielem „trudnych” chłopaków. Umie do nich dotrzeć gdzieś głęboko, coraz lepiej potrafi zmieść czyją twardą łupinę, pod którą przecież kryje się normalny młody człowiek.

PIOTR BOROWICZ

TERRORYZM

Terroryzm nie jest wynalazkiem naszych czasów. Dzieje terroryzmu w Europie liczą dobrze ponad sto lat i mimo że dzisiaj powstać dziewiętnastowiecznego terrorysty wydaje się nam małą łowniczą, a nawet w jakiś sposób romantyczną, ich wpływ na dzieje świata wcale nie jest bagatelny. Terrorystą przecież nazwalibyśmy w dzisiejszym języku zabójcę Aleksandra II, narodowolca Hryniwieckiego, terrorystą był zamachowiec z Sarajewa, Princip.

Wspominam o tamtych — anarchistach, narodowolcach, a także o karbonariuszach, którzy również nie stronili od bomby i sztyletu — nie dlatego, aby tym historycznym wspomnieniem umniejszyć jakąś i zbagatelizować ów powiew grozy, który wraz z serią zamachów terrorystycznych, a także desperackich aktów samobójczych, powiał ku nam od strony Europy zachodniej. Przeciwnie, owo spojrzenie w historię uświadamia nam bowiem całą złożoność i niepokojącą głębię fenomenu, z którym mamy do czynienia obecnie.

Opowiadano mi, że w Niemczech nie brak obecnie takich, którzy spodziewają się nadejścia „czwartej generacji terrorystów”. Pierwszą bowiem według tego obliczenia była ta, która wykłamała się na dalekich marginesach ruchów młodzieżowych 1968 roku i której symbolami byli Rudi Dutschke czy Cohen-Bendit; czytałem o nich niedawno, żyją, chowają dzieci i pewnie ludzie w rodzaju zabójców Schleyera i porywaczy samolotu Lufthansy napawają ich równym przerażeniem, co i każdego normalnego człowieka. Dzielim „drugiej generacji” terrorystów był „mały terror”, obejmujący niskich funkcjonariuszy władzy, sklepy, a także wewnętrzne porachunki gangów, a więc coś w tym rodzaju, o czym głośno było w czasie porwania Patrycji Hearst i słynnej wówczas sprawy SLA. „Trzecia generacja” wreszcie jest generacja obecna — Baadera, Meinhoff, Enslin — uprawiająca terrorizm na wielką skalę, godzący w podstawowe mechanizmy cywilizacji i wywołujący w najwyższym stopniu hierarchii społecznych. Przed „czwartą generacją” — jak twierdzą pesymiści — stana otworem rozsiadane coraz gęściej w przodujących krajach świata zakłady atomowe i środki masowej zgłady...

Jest to wizja złowieszcza, ufajmy, że się nie spełni. Że przeszkodzi w jej realizacji wspólne oburzenie ludzi najrozmaitszych, skrajnie przeciwnych nawet poglądów — od przerażonego mieszczaństwa, aż po zorganizowaną klasę robotniczą, której historia już od czasów Marksa, poprzez Lenina aż do chwili dzisiejszej jest także historią walki z terroryzmem w imię świadomego ruchu mas. Istotną bowiem cechą współczesnego terroryzmu jest to, że przekroczył on granicę, dopuszczalną przez powszechne odczucie humanizmu, granicę, poza którą — jak to odczuwamy — kończy się możliwość funkcjonowania społeczeństwa jako zbiorowości, rządzących się wspólnymi normami moralnymi. Porywacze samolotu Lufthansy już wcześniej, zanim dolecieli do Mogadyszu, oblali wnętrze samolotu benzyną — oczywiście na oczach wszystkich znajdujących się tam pasażerów — i zamierzało go podpalić, przed czym powstrzymał ich jedynie brak dostatecznie bezpiecznej drogi ucieczki dla nich samych. Myślę, że żadne z dzieci, które leciały tym samolotem, już nigdy nie zechce pozostać samo w ciemnym pokoju, żadna z matek nie nauczy ich ufności do świata, tak samo, jak stało się to z pokoleniem, które z bliska obejrzało ostatnią wojnę. Dlatego właśnie tak wyraźnie jest pokrewieństwo „trzeciej generacji terroryzmu” z faszyzmem: oba przekroczyły granicę powszechnie akceptowanych norm rodzaju ludzkiego.

Co się jednak zmieniło w najgłębszym sensie terroryzmu od wieku XIX do chwili obecnej? Dlaczego tamtych, w czarnych pelerynach, mógł z nie wolnym od odcienia sentymentu humorem grać w kinie Belmondo, a na młól o dzisiejszych ogarnia nas niechęć i groza? Dlaczego wokół tamtych unosi się jakaś aura egzaltowanego idealizmu, o tych zaś myślimy z odrazą? Otóż zmieniło się dokładnie to samo, co zmieniło się pomiędzy wojną francusko-pruską a wojną atomową: skala możliwości technicznych, rozmiar możliwości zniszczenia. Jest to jeden z tych przykładów, kiedy nie tylko w słynnym czajniku z gotującą się wodą, ale również na płaszczyźnie pojęć moralnych i politycznych „ilość przechodzi w jakość”.

Ala zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę nad jakością owego groźnego bakcyla, który, potworniejąc, jest jednak, jak myślę, bakcylem wspólnym zarówno dla owego — nazwijmy go tak — terroryzmu „pocziwego”, dziewiętnastowiecznego, kiedy to zamachowiec stawał oko w oko z ofiarą, rzucając na szalę swoje własne życie, jak i dla dzisiejszego terroryzmu, spotworniałego poza granice walki klas, walki narodów, norm cywilizacji ludzkiej.

O dzisiejszych terrorystach ludzie z obozu reakcji mówią, że są to patologiczne dzieci lewicy, wskazując palcem na niemiecką socjaldemokrację, a w Badenii-Wirtembergii akcję walki z terroryzmem wykorzystano wręcz dla delegalizacji partii komunistycznej.

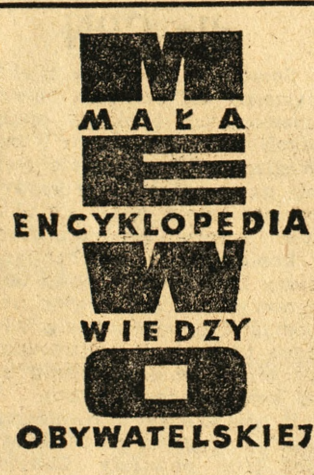
Na czym jednak polega fałsz tego rozumowania? Polega on na tym, że terroryzm nigdy nie był zjawiskiem, w które świadoma swoich celów robotnicza lewica może się „przerodzić” — zawsze natomiast był patologią społeczną, a także patologią psychologiczną, która do niektórych działań lewicy często starała się przypiąć; naturalnym jednak miejscem terroryzmu, naturalnym poprzez wspólnotę postaw moralnych, pozostawał zawsze mistycyzm o zabarwieniu dyktatorskim.

Co jest duchowym jądrem tej choroby? Jest nią pogarda dla „mrówek”. Pogarda dla codziennej „płaskiej”, „przyziemnej”, „skarłalej” egzystencji zwyczajnych ludzi, nad którą terrorysta w swoim odczuciu przynajmniej, będącym zresztą często stanem niezwyklej egzaltacji, wlatuje poprzez swój czyn lub poprzez swoją śmierć — bo przecież i śmierć wliczana jest w ten rachunek.

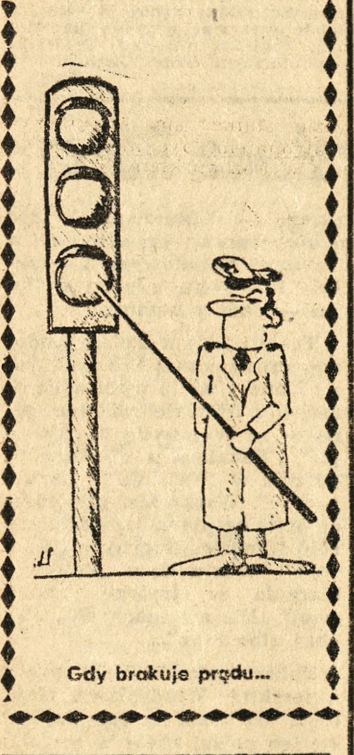
Terroryzm jest więc aktem pogardy, ale nie tylko wobec tych, przeciwko którym jest skierowany. Jest to również akt pogardy wobec tych, w imieniu których terrorysta rzekomo działa, a więc owych pelających, gnusnych, niekczennych zjadaczy chleba, którzy — desperacki czyn ma jakoby „otworzyć oczy”, albo wręcz przynieść ich w świetlane jutro, na które w istocie nie zasługują oni ze swoją mrówczą przyziemnością. Terroryzm jest gwałtem, lecz gwałtem zadawanym nie tylko tym, z którymi walczy, lecz także prawom społecznego rozwoju, prawom dojrzenia świadomości ludzkiej, społecznej, klasowej, wreszcie prawu zbiorowości, aby samodzielnie kształtować swoją wizję szczęścia.

Blady, gorączkujący anarchista dziewiętnastowieczny żywił w sercu tę samą pychę i tę samą pogardę dla zwyczajnego ludzkiego życia i pracy, która ożywia terrorystów, porywających samoloty, niezależnie od hasel, jakimi się posługują.

Świadomy ruch socjalistyczny od wielu dziesiątków lat, z konsekwentnym uporem, odcinał się od terroryzmu. Pomiedzy wzgardliwą, desperacką śmiercią a realnym ludzkim życiem — wybierał życie. („Kultura”) KTT



HUMOR I SATYRA



ofiarne i bardzo ciężko, rzadko licząc godziny. Przy całej swej odporności na wychowanie intencjonalne, zwłaszcza werbalne — młodzież widzi i ma szacunek dla prawdziwej nauzy cielskiej pracy. To też pozostawia ślad w mentalności.

Oto dowód: we wszystkich badaniach, a w różnych ujęciach — przeprowadzamy ich bez liku — młodzież niezmiennie właśnie zawód nauczyciela obok zawodów lekarza i naukowca plasuje na pierwszym miejscu w hierarchii zawodów. A przecież nie są to u nas zawody nadzwyczajnie opłacane; mniej w nich materialnych korzyści, moc rzetelnego trudu, a jak twierdzą niektórzy — nawet posłannictwa. Tymczasem właśnie do tych zawodów młodzież się garnie, nie poprzestając na pustych deklaracjach.

Chyba więc potrafimy kształtować stosunek młodych do pracy. Wypada jedynie żałować, że nie zawsze pozostaje on niezmienny, aż po wiek emerytalny. Postawy ostateczne kładą się bowiem dopiero po wkroczeniu młodego człowieka w świat ludzi dorosłych, po rozpoczęciu przezeń prawdziwej, codziennej pracy.

TOMASZ JEZIORAŃSKI

Całe życie wśród studentów

Jeśli można o kimś powiedzieć, że jest całkowicie oddany uczelni, to z pewnością o panu Franciszku. To człowiek dla którego, gdy zajdzie potrzeba, nie istnieją godziny pracy, lecz sprawy do załatwienia. Nigdy nie spytał: za ile?, lecz jedynie: czy trzeba polecenie wykonać od razu, czy dzisiaj. Jest przy tym tak zwana żywa encyklopedia szkół — powiada o nim przełożona, kvestor Maria Pałowska. — To człowiek z cyklu „ja i pan rektor”. Wszakże w pozytywnym tego określenia rozumieniu.

Zresztą, jeżeli ktokolwiek miałby prawo używać tej sformułowania jedynie w dowcipach, to właśnie przede wszystkim długoletni pedel Politechniki Poznańskiej — Franciszek Stempowski. Wszak on przed trzydziestu mniej więcej laty poznał obecnego rektora profesora Bolesława Wojciechowicza jako studenta i aktywnego działacza organizacji młodzieżowej. Wówczas pomagał jemu i jego kolegom przygotowywać liczne imprezy, za bawy; teraz pomaga Jego Magnificencji, asystując podczas uroczystych wydarzeń w życiu PP: na inauguracjach roku akademickiego, absolutoriach, w czasie nadawania stopni i tytułów naukowych, doktoratów honoris causa itp.

— Nie pamiętam już dokładnie, w którym roku po raz pierwszy przywdzialiśmy z Le onem Nadolnym (współ z nim pełniliśmy ten zaszczytny obowiązek przez wiele lat) brązowe togi (później ozdobione Medalem X-lecia PRL i Srebrnym Krzyżem Zasługi — dop. W. N.), czterorożne czapki i chwyliłmy pedelowskie laski. Stanowiac asystę rektora. Chyba w 1955, gdy Szkoła Inżynierska przekształciła się w Politechnikę Poznańską. Pamiętam za to doskonale, jak starannie przygotowywałem nas do tych „występów” ówczesny dyrektor administracyjny — magister Bartczak. Wchodząc na podium pierwsi, prowadząc rektora i członków senatu. Przedtem zwykle ubieraliśmy profesorów w togi (czarne) i kołnierze (Jego Magnificencję — w gronostaje, członków senatu — w niebieskie); teraz profesorowie robia to sami. Na podwyższeniu — zwykle jest nim estrada auli UAM — stajemy przy obydwu końcach

stołu prezydyjnego. Jak rektor siada, my także wycupujemy, gdy wstaje — my również. Po ceremoniach uczelnianych składamy togi i przechodzimy w magazynie, dbając, aby zawsze były świeże, niegarnięte wyprasowane...

Tak było przez około dwadzieścia lat. W 1975 roku paleczkę honorowych funkcji po dla przekazaliśmy (to znaczy Nadolny i ja) młodszemu kolegowi. Niechaj i oni poznają smak owego zaszczytu...

Udział w celebrowaniu uczelnianych świąt to zaledwie jedna, ta jaśniejsza i bardziej efektowna strona medalu. Druga wypełniają powszednie obowiązki.

Franciszek Stempowski rozpoczął pracę w Politechnice (będącej jeszcze wtedy Szkołą Inżynierską) 1 grudnia 1945. Ze właśnie tutaj — zrzucił przypadek.

— Wojnę spędziłem w Poznaniu. Mieszkałem na Wildzie, w budynku przy placu Bergera 1, należącym (jak się później okazało) do Szkoły Inżynierskiej. Jej pierwszy rektor, profesor Bolesław Orgelbrand, za proponował mi podjęcie pracy w uczelni, pozostawiając zamieszkiwane pomieszczenia. To było bardzo dużo. Zostałem więc wóznym poznańskiej wyższej szkoły technicznej, chociaż z zawodu jestem ogrodnikiem.

W tamtym czasie być pedelem, oznaczało być gospodarzem czterech budynków. Wykonywałem prace porządkowe,



Franciszek Stempowski. Fot. — H. Kamza

zamieniałem się w stolarza, murarza, malarza, elektryka, hydraulika, a kiedy trzeba było to i w tragarza albo przewoźnika. Pamiętam, jak kiedyś całe niedziele spędzaliśmy na wożeniu z dworca kolejowego ziemiaków do studenckiej stółki. „Bratniak” się nazywała. Ale czego się dla studentów nie robiło. Pracowite, uczynne chłopaki. Uszanować umieli pe dla i jego pracę. A do żartów też byli skorzy. Ile to razy pu kali w środku nocy do mieszkania: — Panie Franciszku, my się bawimy, a pan spać chce? — mówili. Nieraz dałem się nawet namówić, poszedłem. Ładnie i wesoło się bawili...

— ...choć spać się chciało, bo potrzeby rodziny (żony i dwójki dorastających dzieci, które dziś są technikami) były większe niż moje zarobki, więc przez dziesięć lat po „normalnej” pracy dojeżdżałem do ogrodnictwa w Zabikowie, by co nieco dorobić.

Po roku pracy było już źle (doszedł kolega Nadolny), trochę później pojawili się etatowi rzemieślnicy. Z czasem zmienił się charakter mojego pedlowania — poza obowiązkiem doglądania wszystkiego w moim rejonie, skierowany zostałem do kwestury. Na trasie uczelnia — bank — poczta (początkowo również do mieszkań profesorów, którym nie gdyś pensje nosiło się do domu) schodziłem do tej pory po nad 27 lat.

Niekiekie jest życie pedla, ale jeśli czuje się on potrzebny uczelnianej społeczności, jeśli dostrzega powszechne uznanie dla swej pracy, trudno się z tą pracą rozstać.

Dlatego jako emeryt pozostałem na pół etatu, rezygnując nawet z części ulubionych spacerów po lasach i parkach?

Bo... gdybym nie miał tyle roboty, pewnie zastanawiałbym się zbyt często, czemu mnie w kościach łamie lub dlaczego źle się czuję. To raz.

Chcę doczekać się nowej siedziby kwestury na Piotrkowie. To dwa.

Kiedy pan rektor Wojciechowicz dowiedział się, że mam odejść na emeryturę, powiedział: — Panie Franciszku, niech pan tego nie robi, przecież bez pana trudno nam będzie... To trzy.

WOJCIECH NENTWIG

Kościańskie cysterny dla CPN

Jeszcze 7 lat temu wielkie cysterny do benzyny, cieczy chemicznych i olejów opałowych sprowadzaliśmy z Włoch. Węgier. NRD. Zapotrzebowanie na te pojemniki z każdym rokiem rośnie, więc się to bo- wiem z rozwojem motoryzacji i koniecznością uruchamiania coraz liczniejszych stacji benzynowych. Trzeba więc było pomyśleć o opracowaniu własnych technologii wytwarzania cystern i uniezależnieniu się od kosztownego importu.

Przed 15 laty w pomieszczeniach przejętych od POM-u w Kościanie powstały Zakłady Urządzeń Chemicznych „Metalchem”, które początkowo nastawiły się na produkcję środków transportu do cieczy chemicznych, a w miarę rozwoju zakładów — wszelkiego rodzaju zbiorników dla potrzeb Centrali Produktów Naftowych. Są jedynym takim producentem w kraju. Z własnego biura konstrukcyjnego „Metalchemu” wprowadzonych zostało do produkcji 15 typów różnych cystern.

Zakład ten wyspecjalizował się w produkcji zbiorników paliwowych dla stacji CPN: od 2 000 do 100 000 litrów. Stale udoskonalą on swoją technologię i poprawia jakość wyrobów. W tym celu wprowadzono no najnowocześniejsze, półauto- matyczne procesy spawalnicze, a istniejącą przy zakładzie kół- morka radiologiczna kontroluje je szczególnie ściśle.

W wyniku wspólnej troski o wysoką jakość produkcji, której wartość przekracza rocz- nie 600 mln. złotych, braki sta- nowią zaledwie 0,05 procent tej kwoty. (zd)

Warto o tym wiedzieć

Rachunek — żadna łaska!

Często powtarzają się w kontaktach czytelników z redakcją skargi na utrudnie- nia na jakie napotyka klient, gdy pobrośi o rachunek za wy- konaną i opłaconą usługę. Za- miast grzecznego „słusznie uprzejmie” klient w odpowie- dzi słyszy: „nie z tego, bo właśnie skończył mi się bio- czek” lub podobnie wykretnie tłumaczenia, a czasem wręcz oświadczenie, że panu usłu- godawcy nie opłaca się za taki drobny jeszcze tracić czasu na pisanie.

Nie wchodząc w rzeczywiste przyczyny występowania niechęci do wystawiania po- kwitowania na otrzymaną kwotę, stwierdzmy raczej, co- na ten temat mówią przepisy i wdrożenia w te wdroże, nie dawaliśmy się zbywać burli- wymi zazwyczaj replikami, bo wypisanie rachunku — to ża- d na łaskę, lecz obowiązek.

Ciąży on w myśl przepisów (art. 104 ustęp 1 dekretu z 16 V. 1946 r. o postępowaniu podatkowym, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw z 1963 r. nr 11, poz. 60) na każdym, kto wykonuje świadczenia, podle- gające podatkowi obrotowe- mu, choćby świadczenia te by- ły zwolnione od tego podatku, w przypadku sprzedaż towar-

Rezolucja Komitetu Politycznego ONZ

Celem — całkowity zakaz prób z bronią atomową

Komitet Polityczny Zgromadzenia Ogólnego NZ uchwa- lił rezolucję w sprawie zawar- cia układu o całkowitym i powszechnym zakazie prób z bronią jądrową, który jak się powszechnie uważa, ma na ce- lu zmniejszenie niebezpieczeń- stwa wojny atomowej.

Przyjęta rezolucja wyraża przekonanie, że zaprzestanie doświadczeń z bronią jądrową będzie ważnym przedsięwzię- ciem w kierunku wprowadze-

nia kontroli nad produkcją i rozprzestrzenianiem broni ja- drowej oraz zmniejszając zanie- pojenie na świecie, związane ze szkodliwymi następstwami ska- żenia radioaktywnego.

Rezolucja wyraża zadowole- nie z rozpoczęcia w Genewie rozmów między delegacjami ZSRR, USA i W. Brytanii, w celu opracowania układu o cał- kowitym i powszechnym zaka- zie prób z bronią jądrową i stwierdza, że zawarcie tego ro-

zaju porozumienia będzie naj- lepszym potwierdzeniem suk- cesu specjalnej sesji Zgroma- dzenia Ogólnego NZ w spra- wach rozbrojenia.

Rezolucję poparło 89 państw, w tym ZSRR i USA. Przeciwi- ko jej przyjęciu głosował jedy- nie przedstawiciel ChRL, wy- kazując tym samym, że Chiny w dalszym ciągu sabotują wy- siłki zmierzające do rozbroje- nia nuklearnego i usunięcia groźby wojny jądrowej. (PAP)

Wymiana doświadczeń kulturalnych młodzieży Poznania i Cottbus

‘Dokończenie ze str. 1’

współzawodnictwo na rzecz po- myślniejszej realizacji i przekracza- nia planów gospodarki narodowej. Przykładami podejmowa- nych wspólnie wysiłków w tej dziedzinie są m. in. współpraca członków obu organizacji przy bu- dowie przedziału w Zawierciu, „magistrali przyjaźni” oraz bu- dowie polskiego i NRD-owskiego odcinka rurociągu orenburskiego w ZSRR.

Nie brak również interesu- jących przykładów wspólnych poczyniań na niwie kultural- nej. 20 bm. zakończyła się pierwsza wspólna impreza po- święcona wymianie doświadczeń w pielęgnowaniu folklo- ru i tańców ludowych obu krajów, zorganizowana przez uczniów i studentów szkół i uczelni Poznania i Cottbus. PAP

Zwiększona pomoc państwa dla budownictwa mieszkaniowego

Do końca roku — trudnego i wyjątkowo pracowitego dla budownictwa, pozostało zaledwie kilka tygodni. Na kilkun- stu tysiącach placów budowy w całym kraju trwa pełna mo- bilizacja załóg, koncentracja sprzętu i materiałów. Chodzi o możliwie najlepsze wykonanie tegorocznego planu.

Tegoroczny program przewiduje przekazanie w miastach (przez jednostki resortu budownictwa) nowych mieszkań dla blisko 200 000 rodzin. Z oceny dotychczasowych efektów wy- nika, że na ostatnie tygodnie roku pozostało jeszcze wiele do- zrobienia. Potrzeba nie laża wysiłków i starań, aby jak naj- więcej mieszkań zostało przekazanych lokatorom.

Jest to tym ważniejsze, że w roku przyszłym budowlani będą musieli sprostać zwiększonym wymaganiom. Jak stwier- dził 21 bm. na posiedzeniu Rady Ministrów I sekretarz KC PZPR Edward Gierek — zapewnienie dalszego rozwoju bu- downictwa mieszkaniowego jest niezmiennie ważnym zadan- iem 1978 r. Trzeba mu nadać priorytetowe znaczenie we wszystkich gależach gospodarki narodowej. Plan jest bo- wiem napięty, niemożliwy do zrealizowania bez poparcia wszystkich resortów. Niezbędne więc staje się zaostreżenie wymogów wobec budownictwa, umocnienie dyscypliny reali- zacyjnej zarówno pod względem ilości jak i jakości wyko- nywanych zadań.

Na rok przyszły — oświadczył I sekretarz KC — przewidu- je się znaczny wzrost dotacji z budżetu państwa dla rzed- siębiorsów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Wynio- sę one w 1978 r. prawie 20 mld zł. Identyczna kwota, czyli następne 20 mld zł, przeznaczona zostanie na wyrównanie bankom należności z tytułu różnic oprocentowania i umorzeń kredytów przysługujących członkom spółdzielni budownictwa mieszkaniowego.

Tym wielkim nakładom finansowym towarzyszyć musi sprawniejsza i wszechstronniejsza działalność wszystkich wy- konawców, dostawców i inwestorów budownictwa mieszka- niowego. (PAP)

10-tysięczna legitymacja PZPR na Grunwaldzie

Aktywni i odpowiedzialni w szeregach partii

W trwającej obecnie kam- panii sprawozdawczo - wybor- czej PZPR organizacje partyj- ne powiększają swe szeregi o wielu nowych członków, w większości młodych pracow- ników.

Wczoraj w „Mostosławu” le- gitymacja kandydatki PZPR otrzymała 150 osób z dzielnicy Grunwald, w której organiza- cja partyjna przekroczyła liczbę 10 000 kandy- datów i członków. Legityma- cje z tym numerem chrzy-

mała z ręk członka Egzekuty- wy KW. I sekretarza KD Poz- nań — Grunwald — Józefa Ci- chowłasa, operator narażdzi- sterylizujących z „Polfy” — Barbara Cicha. Legitymację nr 9 999 wręcono Wiesławowi Berytowi z „Instalu”, a legity- mację nr 10 001 Henrykowi Łukowi z WPK.

W poniedziałek podobna uro- czystość odbyła się w WPK, a dzisiaj legitymacje kandydac- kie PZPR będą wręczane w „Teletrze”. (wł)

Rozstrzygnięcie konkursu urbanistów

Koncepcja budowy ogrodu botanicznego pod Poznaniem

Około 1 000-hektarowy ob- szar pod Poznaniem, w dolinie rzeki Samicy (między osied- lem Psarskie i wsią Sobota) wy- znaczono pod nowy ogród bota- niczny wraz z terenami rekrea- cyjnymi.

Jak już pisaliśmy, realizację tego przedsięwzięcia poprze- dziło ogłoszenie otwartego, o- gólnokrajowego konkursu na koncepcję zagospodarowania tych obszarów. Organizatorem konkursu, na zlecenie Biura Planowania Przestrzennego Urzędu Wojewódzkiego w Poz- naniu, był poznański oddział To- warzystwa Urbanistów Pol- skich. Wczoraj nastąpiło roz- strzygnięcie konkursu; wpły-nęło nań 11 prac. Jury, pod przewodnictwem prezesa Za- rządu Głównego TUP — prof. Zygmunta Skibniewskiego, przyznało trzy nagrody i trzy wyróżnienia:

Nagrodę I stopnia uzyskali: mgr inż. Leopold Kmity i dr inż. Zygmunt Ziobrowski z Kra- kowa. Równorzędne nagrody II stopnia otrzymali: arch. Andrzej Nowak i inż. Zygmunt Awzan z Poznania oraz zespół: mgr inż. arch. Władysław Bry- zek, inż. Bogusław Górski, mgr inż. Barbara Michońska, mgr inż. Włodzimierz Czerniejew- ski, technik Jadwiga Malek-Du- biel, mgr inż. arch. Wiesław Ca- ła i mgr inż. arch. Józef Maj- dan — także z Krakowa. Wy- różnienie I stopnia przyznano zespołowi z Lublina, a dwa II stopnia — z Łodzi i Krakowa.

Wszystkie nagrodzone i wy- różnione prace potwierdziły trafny wybór terenów. Projekt ty te odznaczają się dużymi walorami kompozycyjnymi ca- łego ogrodu. Stanowią one również podstawę do opraco- wania dalszych już szczegó- łowych studiów. (an)

10 mln ton brunatnego paliwa z kopalni „Konin”

10 mln ton węgla brunatne- go, o ponad 700 000 ton wię- czej niż zaplanowano w tym o- kresie, wydobyli już w br. gór- nicy kopalni „Konin”. Słwa- rza to dobre warunki do prze- kroczenia zadań rocznych, u- stalonych dla tego przedsię- biorstwa w wysokości 11 mln ton.

Stało się to możliwe dzięki ofiarnej i wydajnej pracy ca- łej załogi we wszystkich mie- siącach, zwłaszcza latem, kie- dy to miesięczne wydobycie było najwyższe w dotychcza- sowej historii istnienia kopal- ni. (PAP)

Zmarł Zdzisław Górzyski

22 bm. zmarł w Warszawie w wieku 82 lat wybitny dyrygent, pedagog i organizator życia mu- zycznego — Zdzisław Górzyski. Od chwili debiutu w 1916 r. na krakowskiej scenie operowej, współpracował z filharmoniami i teatrami muzycznymi wielu miast kraju. Po drugiej wojnie światowej Z. Górzyski kierował takimi placówkami, jak Filhar- monia Łódzka, której był założycie- lem, Opera Poznańska (której dyrektorem i kierownikiem arty- stycznym był dwukrotnie: w la- tach 1948—1949 oraz w latach 1954—1963), opera i filharmonia w Warszawie oraz stołeczny Teatr Wielki.

W uznaniu zasług dla rozwoju polskiej kultury muzycznej, Z. Górzyski odznaczony był Orde- rem Sztandaru Pracy II klasy, a także otrzymał nagrodę państw- wą. Posiadał również węgierski republikański Order Zasługi. PAP

Pamięci Władysława Hańczy

„Objechałem kilka teatrów w życiu; Poznań jednak pozos- tał tym miastem i tym okre- sem w moim życiu, i prywat- nym, i artystycznym, którego bogactwo przeżył już się nie powtórzyło. Dlatego zawsze to podkreślam — jestem pół na pół poznańszczykiem, tam się wia- ściwie urodziłem: tam bowiem zrodziło się moje aktorstwo, tam się zrodziło to, co jest tre- ścią mojego życia — teatr, mój teatr!”

Tak pisał w wydanych w 1973 roku „Poznańskich wspo- minkach” zmarły 19 bm. wybit- ny, wspaniały polski aktor — Władysław Hańcza. Urodzony w Łodzi, w okresie międzywo- jennym studiował na poznań- skim uniwersytecie. Tu w Po- znaniu spotkał się z Emilem Zegadłowiczem, Stanisławą Wy- socką. Tu na scenie Teatru Pol-

skiego — debiutował. A jego debiut warszawski odbył się w Teatrze Narodowym 2 wrze- śnia 1939 roku, gdy na stolicę już — padały bomby.

Teatr i film w Polsce Ludo- wej zawdzięczają Władysławo- wi Hańczy wiele wybitnych o- siągnięć. Wielkie role teatral- ne — od Wojewody w „Maze- pie” i Senatora w „Dziadach”, po rolę w „Na dnie” i „Królu Learze”. Wspaniałe, przynoszą- ce mu ogromną popularność role filmowe: Boryn w „Chło- pach”, Radziwiłł w „Potopie”, Kargula w trylogii „Sami swoi”, „Nie ma mocnych”, „Ko- chaj albo rzuć”...

Zbliżało się 50-lecie pracy aktorskiej Władysława Hań- czy... Głęboką, mocno zapisał się ten polski aktor w sercach także wielu ludzi. (bran)

PLASTYKA

Tak charakterystyczny dla sztuki lat sześćdziesiątych naszego wieku nawrót do reali- mu przybrał w Stanach Zjedno- czonych formę skrajną, a przy- tym i dziwną. Narodziło się tutaj malarstwo całkowicie poz- bawione tego, co stanowiło do- tychczas najistotniejszą cechę wszelkiej twórczości plastycznej, indywidualnego piętna, emocji, o- sobistego zaangażowania arty- sty. Stawia sobie po prostu za cel maksymalnie wierne i dokład- ne pokazanie jakiegoś (dość przypadkowego zresztą) wycin- ka otaczającej nas rzeczywisto- ści wizualnej, przy pomocy czy- sto mechanicznie przenoszonej na płótno — fotografii. Foto- realizm nie trwał długo. Sporo je- dnakże kłopotu sprawił on kryty- kom i odbiorcom, a przede wszy- stkim chyba teoretykom sztuki. Odrzucił wszystkie obowiązujące dotąd w sztukach plastycznych kryteria i sposoby wartościowa- nia. Realizm w tej sztuce posu- nięty został aż do granic absur- du.

Dzisiaj, kiedy namiętne spory i dyskusje wokół tego kierunku już chyba wygasły, otrzymaliśmy

Realizm posunięty do absurdu

w poznańskiej Galerii Nowej moż- ność zapoznania się z kilkun-

stoma klasycznymi obecnie reali- zacjami amerykańskiego foto-

realizmu. Na marginesie tej wy- stawy nasuwa się kilka ogólniej- szej natury refleksji. Sztuka ta przede wszystkim wydaje się być zjawiskiem typowo amery- kańskim, zrozumiałym wyłącznie na gruncie tego właśnie kraju i kontynentu. Malarstwo amerykań- skie (o czym mieliśmy się oka- znie przekonać przed dwoma laty, na wielkiej jemu poświęconej wy- stawie w salach Muzeum Naro- dowego w Warszawie) zawsze było nieporównanie bardziej rze- czowe i oszczędne niż w Europie, wyzbyte treści literackich i filo- zoficznych, tak charakterystycz- nych dla sztuki naszego kręgu kulturowego i kontynentu.

Oceniać i wartościować eks- ponowane tutaj prace przy pomo- cy przyjętych u nas reguł gry i kryteriów — nie sposób. Każda taka ocena mogłaby bowiem być niesprawiedliwa i krzywdzą- ca. Poprzedzamy więc na stwier- dzeniu, że ta programowo w nic nie angażująca się sztuka wyda- je się nam obca i niezrozumiała. Choć sama możliwość poznania jej jest z całą pewnością cenna.



Robert Cottingham — „Sztuka”

Fot. — Archiwum

O. B.

Górską drogą

‘Dokończenie ze str. 3’

szach, ser z wytwórni oddalo- nej od Katmandu o kilka dni drogi, papier czerpany, wyra- biany starą metodą daleko w gó- rach. Spotkaliśmy starszą, którą jej syn prowadził dwa dni w jedną stronę do lekarza w stanie, który nam laikom wskazywał na gruźlicę, bądź za- palenie płuc (otrzymała od eskulapa dwie tabletki: białą i różową). Inny Sierpa wracał ze świnią, którą prowadził 150 kilometrów do jej kawalera.

Każdy Europejczyk brany jest przez mieszkańców gór za lekarza. Pewnego razu, z wdzięczności za środki uspo- kajające kaszel i ból zęba (na początek proponowano nam wyrwanie go... nożyczkami) za- proszono nas do domu na obiad. Miał być to, jak się po- tem okazało, przedsmak przy- gody, która stała się naszym udziałem po kilku dniach. Te-

raz, zawołana z pola, żona gos- podarza przygotowywała posi- łek, a my rozmawialiśmy na podwórku. Skończył szkołę średnią w Jiri, chciałby pójść na studia, ale drogo, więc mo- że uda mu się zostać nauczy- cielem; jeśli nie, to będzie le- karzem. Wyjaśnia to poziom szkół i przygotowanie ludzi, którzy są tu już fachowcami.

Rozmowę naszą przerwał li- stonosz. Praca to dla wykle- tych: listów na szczęście nie- wiele, ale bywa, że z jednym trzeba iść kilkanaście kilo- metrów przez góry.

Na obiad dostajemy prażo- ną kukurydzę i serwatkę, nasz gospodarz należy do zasobniej- szych we wsi i ma krowę.

WOJCIECH PLUTOWSKI

Sport-sport-sport-sport

50-lecie wielkopolskiego pływactwa

Na fali sukcesów

Piękną kartę rozwoju sportu wielkopolskiego zapisali na swoim koncie pływacy, którzy pod egidą Poznańskiego Okręgowego Związku Pływackiego działają już 50 lat. Związek okręgowy utworzono 1 września 1927 roku, kiedy to powołali go zgrupowani przy ul. Masztalarzkiej 8a w Poznaniu delegaci pięciu klubów i towarzyszt. Głównymi inicjatorami powołania poznańskiego ekspozytury Polskiego Związku Pływackiego byli działacze TS Unia, oni byli także organizatorami pierwszego zebrania konstytucyjnego. Na czele wybranego wówczas zarządu stanął wielki sympatyk sportu wioślarskiego i pływackiego Maksymilian Stümer. Szczególną aktywnością w okresie poprzedzającym powołanie związku wyróżnili się: Adam Paczkowski, Zygmunt Kochański i Janina Orwatówna, a także Maksymilian Beissert i Zdzisław Antoniewicz. Temu zespołowi działaczy sport wielkopolski zawdzięcza bardzo wiele, a w szczególności pływanie.

W okresie pionierskich dokonań na czoło wybijają się udział członków Unii w I pływackich mistrzostwach Polski w 1923 r. w Warszawie, zbudowanie na odnodze Warty w rejonie Tamy Garbarskiej w 1926 pierwszej w Poznaniu, 50 m pływalni i przeprowadzenie na niej I pływackich mistrzostw okręgu, aktywny udział w pracach Komitetu Propagandy Pływania organizującego zawody propagandowe i kursy nauki pływania w Miejskiej Szkole Pływania.

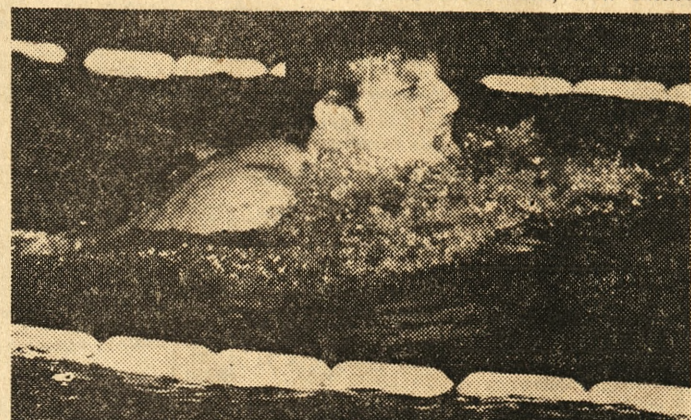
W parze z działalnością organizatorską szły sukcesy sportowe. Władysław Kaniewski zapoczątkował, trwające do obecnych czasów, hegemonie poznańskich pływaków w stylu klasycznym. W 1928 zdobył swój pierwszy tytuł mistrza okręgu w tym stylu na 100 m z czasem 1:32,0, a rok później zostaje srebrnym medalistą mistrzostw Polski. W latach trzydziestych zaczyna się pierwsze sukcesy pozna-

niaków w skokach do wody. Trzecie miejsca w mistrzostwach Polski zdobywali najpierw Gnobiec z PTP w 1930 i 1931, Matuszewski z Warty w 1932 i Kudłinska z Unii w 1938.

Sport pływacki szybko znalazł naśladowców w innych miastach województwa poznańskiego. W Ostrowie powstały Towarzystwo Pływackie Skala i Ostrowskie Towarzystwo Pływackie, a w 1931 powstaje sekcja pływacka Ostrowian. Podobnie inicjatywy podjęto w Krotoszynie, gdzie powołano Klub Sportowy Astra.

Po kilku latach stagnacji w działalności POZP, dopiero w 1937 roku zanotowano rekordową liczbę imprez, w których poplano rekordowe wyniki.

Po przerwie spowodowanej



Cezary Smiglak jest jednym z zawodników, którzy przyczynili się do sukcesów wielkopolskiego pływactwa. Fot. — T. Koebsch

okupacją hitlerowską w marcu 1945 roku doszło do spotkania konsultacyjnego, w którym uczestniczyli Oskar Jasiński, Henryk Krajczewski, Stanisław Kurnatowski, Edward Sikora i Zenon Wiśniewski. Zebrani postanowili reaktywować Poznański OZP. Na efekty pracy grupy zaplanowano nie trzeba było długo czekać. W czerwcu 1945 roku uruchomiono zespół basenów letnich na Solacu, zorganizowano też pierwsze po wojnie zawody pływackie w Poznaniu.

Pierwsze po wojnie Głównie Mistrzostwa Polski potwierdziły dobry poziom poznań-

skich pływaków. Reprezentanci Poznania zdobyli w klasie mistrzowskiej 12 medali, z czego 4 złote i 4 srebrne. W punktacji zespołowej Warta zajęła trzecie miejsce, HCP — piąte, a San — siódme.

Niebywały rozwój liczbowy organizacji pływackich w Wielkopolsce przyniosły lata pięćdziesiąte. Pod koniec 1955 r. działało aż 17 organizacji, z czego 10 w Poznaniu, 2 w Ostrowie oraz po jednej w Krotoszynie, Gnieźnie, Wrzesni, Smiglu i Lesznie. Wielkopolskie pływactwo, notując wtedy szereg sukcesów, których autorami są najpierw S. Taedling, I. Malicka i mistrz sportu R. Ciechoński, a w latach



Cezary Smiglak jest jednym z zawodników, którzy przyczynili się do sukcesów wielkopolskiego pływactwa. Fot. — T. Koebsch

1953—57 Mistrzyni Sportu Krystyna Szulc, Alicja Klemińska oraz Bożena Cedro i Jerzy Czyż.

Dalsza działalność przypadała na lata 1958—67 nie wnoszących znaczniejszych zmian organizacyjnych i mimo widocznej utraty kontaktu ze ścisłą czołówką krajową, perspektywy rozwojowe wielkopolskiego pływactwa zapowiadają się bardzo optymistycznie. W Poznaniu oddany zostaje w 1962 roku kryty basen przy ul. Chwiałkowskiego, a przy nim w roku 1965 zespół basenów otwartych z podgrzewaną wodą. Powiększa się także kadra szkoleniowa w tej dyscyplinie.

Poznańską Akademię Wychowania Fizycznego kończą Andrzej Daszkiewicz, Werner Urbanski, Władysław Jakubek, Piotr Namysł i wielu innych, którzy podejmują intensywne szkolenie w poznańskich i terenowych sekcjach.

Ostatnie lata są okresem największych osiągnięć w dziejach wielkopolskiego pływactwa. Reprezentanci Poznania wpisują się wielokrotnie na listy rekordzistów Polski, zawodnicy wchodzić w skład kadry narodowej i olimpijskiej. W gronie zawodników zaliczanych do czołówki krajowej znajduje się m. in. Teresa Zarzeckańska, Cezary Smiglak, Jerzy Czaplicki, a także Ryszard Żugaj oraz Ewa Wender. To właśnie ich zasługą jest zdobycie w latach 1968—1977 łącznie 172 medali, w tym 71 złotych. Długi jest rejestr sukcesów wielkopolskiego pływactwa w końcowym okresie poprzedzającym złoty jubileusz OZP: udział Cezarego Smiglaka w Igrzyskach Olimpijskich 1972 i 1976 oraz Ryszarda Żugaja w 1976 roku. Znaną są także sukcesy maratończyków: Ryszarda Ossiga, Tadeusza Mazura, Zdzisława Gacka oraz Czesława Mazura, którym przewodziła Teresa Zarzeckańska, pierwsza reprezentantka krajowa socjalistycznych, która w 1975 roku pokonała Kanał La Manche.

Szczególny powód do radości dostarczyli w roku jubileuszowym młodzi następcy obecnych mistrzów pływackich, zdobywając podczas ogólnopolskich zawodów młodzików 20 medali, a w halowych mistrzostwach Polski juniorów 24 medale, w tym po 10 złotych i srebrnych. Wielkim sukcesem zakończyła się także ostatnia V Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży, w której to młodzież województwa poznańskiego zajęła pierwsze miejsce w kategoriach chłopców, zdobywając ogółem 27 medali z czego 14 złotych.

Sądymy, że okres tak wielkich dokonań w pływackim sporcie Wielkopolski będzie nadal kontynuowany.

ZBIGNIEW KARPINSKI

Piłkarze Warty i Olimpii na półmetku rozgrywek

Pochwały tylko dla beniaminka

Wprawdzie największym zainteresowaniem w Poznaniu cieszą się występy graczy w I lidze piłkarzy Lecha ale i II-ligowe zespoły Warty i Olimpii mają swoich sympatyków. Dowodem tego jest fakt, że niektóre mecze Warty obserwowało od 8 do 10 000 widzów. „Zieloni” nie sprawili zawodu swym kibicom i walczą w rundzie jesiennej — jak na beniaminka — bardzo dzielnie. Zdobyli 16 punktów, co pozwoliło im zająć 7 miejsce w tabeli.

Przed rozpoczęciem rozgrywek szanse Warty na utrzymanie nie się w II lidze oceniano sceptycznie. Największe obawy budziła gra napastników, którzy jeszcze w klasie międzywojewódzkiej razili nieskutecznie. W ataku warciearze pozyskali jednak dwóch zawodników: Perza z Polonii i Maciejewskiego z Olimpii. Największą zaletą obu jest szybkość. Ponieważ równocześnie najsłabszą formacją drużyny jest defensywa z bramkarzem Mrozińskim na czele, nie więc dziwnego, że trener Komasa opracował dla zespołu następującą taktykę — uważa gra w obronie i wszystkie kontrataki.

Taki styl gry Warcie bardzo odpowiada. W prawie wszystkich meczach, rozgrywanych w Poznaniu, „zieloni” najdogodniejszą sytuację do zdobycia bramek mieli wówczas, gdy lekka przewaga w polu należała do drużyny przyjezdnej. Gdyby tylko napastnicy (a szczególnie Perz) byli bardziej skuteczni, prawdopodobnie na półmetku ligi Warta

miałaby punktów więcej niż 16.

Mała skuteczność napastników nie jest oczywiście jedynym mankamentem w grze piłkarzy Warty. Sporo do życzenia pozostawia organizacja gry w drugiej linii, rozegranie ataku pozycyjnego, czy też współpraca między poszczególnymi formacjami (wymienność funkcji).

Z pozytywów — oprócz wspomnianej taktyki trzeba wymienić niezłe wyszkolenie techniczne poszczególnych piłkarzy próby szukania nieschematycznych rozwiązań w konstruowaniu akcji ofensywnych oraz dużą ambicję i wolę walki, prezentowaną przez młody zespół.

Więcej spodziewano się natomiast po piłkarzach Olimpii. W rundzie wiosennej ubiegłego sezonu gwardziści zdobyli 17 punktów i wszyscy sądzili, że ta dobra passa będzie kontynuowana również w rundzie jesiennej bieżących rozgrywek. Stało się jednak inaczej. Zaprawiona (w przeciwnieństwie do Warty) w II-ligowych bojach Olimpia zdobyła 14 punktów i 11 miejsce w tabeli. Poznańskich sympatyków piłki nożnej nie zadawała zarówno lekka gwardziści, jak i styl gry przez nich prezentowany.

Z pewnością w jakimś stopniu wpłynęły na to kontuzje zawodników i związane z nimi rozszady w ustawieniu poszczególnych formacji zespołu. Ale nie tylko. Słabsza postawa Olimpii wiąże się głównie ze zmianą stylu gry. Jest on

bardziej ofensywny, lecz nie odpowiada zawodnikom Olimpii.

W okresie gdy zespołem opiekował się trener Komasa, drużyna grała podobnie jak te raz Warta — wzmocniona defensywna i kontratak. Było to uzasadnione gdyż napastnicy Olimpii — Kołat, Melerowicz, Białasik czy Wojtkowiak — dysponują dobrą szybkością.

Trener Samolczyk zaniechał jednak takiego stylu gry i wprowadził atak bardziej frontalny większą liczbą zawodników. Pomiędzy w rozważaniach rozgrywanie ataku pozycyjnego, gdyż nie potrafił tego dobrze czynić większość zespołów I-ligowych. Gra ofensywna Olimpii przypomina trochę „angielski” sposób rozgrywania akcji — wrzucanie piłek na środek pola karnego. Może to przynieść pozytywne efekty tylko wtedy, gdy napastnicy potrafią walczyć w tłoku i mają dobrze opanowaną grę głową. W Olimpii czynić to umie jedynie Melerowicz, nie lubi takiej gry natomiast Kołat, ani wprowadzany często na boisko Białasik.

Skutek jest taki, że mimo znacznej nieraz przewagi w polu, bramki nie padają.

Olimpia jest na tyle doświadczonym zespołem, że spać z ligi nie powinien jej grozić. Kibice chcieliby jednak by po wielu latach grania w II lidze gwardyjska drużyna nawiązała wyrównaną walkę z najlepszymi zespołami drugiego frontu.

WIESŁAW LUCZAK

W Pucharze Świata

Polscy siatkarze pokonali Bułgarię

W pierwszym pojedynku półfinałowym rozgrywanego w Japonii Pucharu Świata polscy siatkarze pokonali w Kure drużynę Bułgarii 3:1 (13:15, 15:11, 15:8, 15:4). W drugim wtorkowym meczu półfinału „B” mistrzowie Europy — siatkarze ZSRR wygrali z Brazylią 3:0 (15:11, 15:9, 15:10).

Bardzo zacięty pojedynek stoczył w półfinale „A” zespół Japonii i CHRL. Wygrali Japonczycy 3:2 (15:9, 15:8, 14:16, 14:16, 15:9). W innym spotkaniu tej grupy półfinałowej Kuba pokonała Koreę Płd. 3:0 (15:7, 15:12, 15:13).

PAP

Hamburger — Liverpool 1:1

We wtorek wieczorem w Hamburgu rozegrano pierwsze spotkanie o piłkarski superpuchar, w którym miejscowy zespół Hamburger SV zremisował z angielską drużyną FC Liverpool 1:1 (1:0).

Henryk Ruciński nie żyje

W Poznaniu zmarł Henryk Ruciński znany kierowca rajdowy wielokrotny uczestnik Rajdu Monte Carlo, wielokrotny rajdowy mistrz Polski, a ostatnio działacz Polskiego Związku Motorowego.

Saneczkowe MŚ w Lake Placid

Międzynarodowa Federacja Saneczkowa (ILF) postanowiła, że mistrzostwa świata w saneczkarstwie w 1979 r. odbędą się w Lake Placid. Mistrzostwa rozegrane zostaną na nowym sztucznie lodzonym torze i będą generalną próbą przed igrzyskami olimpijskimi 1980 r.

PAP



Prosto w oczy

Zamieszczony przed tygodniem felieton pt. „Prosto w oczy” wzbudził zainteresowanie naszych czytelników. Z nadesłanej korespondencji wybrałismy fragmenty, zaś wszystkim, którzy do nas napisali, serdecznie dziękujemy.

Przekonałem się już nie raz, że mówienie „prosto w oczy” nie zawsze znajduje zrozumienie wśród społeczeństwa. Ostatnio w tramwaju, pewien wydawałoby się poważny pan, gorąco namawiał starszą panią, która szukała w torbie kartonu na przejazd, aby z tego zrezygnowała. „bo w tym tłoku nikt nie będzie sprawdził”. Odpowiedział, na zwróconą mu uwagę, że „prosto w oczy” to jest jego prawo. Nie uczynił tego, również umundurowany pracownik WPK. Czyżby ludzie ci nie uważali, że postępowanie tego pana było nieuczciwe? (4252)

MIECZYSLAW KRENZ

Poznań

Pracowałem w jednym zakładzie kilka lat. Tam można było sobie pozwolić, aby wyknać wadliwą organizację pracy oraz inne niewłaściwości i to imiennie, nie tylko na zebraniach lecz również bezpośrednio na co dzień. Robotnikowi nie się za to nie stało. Organizacja partyjna. Rada Zakładowa i kierownictwo z dyrektorem na czele wysłuchiwały robotnika i słuszne jego wnioski realizowały.

Pracuję od 3 lat w innym zakładzie. Jest tu dużo bałaganu w organizacji pracy, panoszą się kumoterstwo. Są brzydki, które mogą być w pracy i jeszcze mają największe zarobki, dodatki do premii i nagrody, zaś inni pracownicy za mniejsze przewinienia otrzymują kary. Odmówiłem się nawet do napiętnować. Narobiłem sobie! Bez uzasadnienia potrącono mi premię, otrzymałem upomnienie, potrącenie z funduszu zakładowego. Dano mi do zrozumienia, że wylecę z pracy. Teraz przujęłm zasadę, iż nic nie widzę. (4257)

E. W.

Poznań

W zakładzie, w którym pracuję raz, „nieładnie” zbiórzę głos i bezpośrednio wskażę zło, następuje ogólne uspokojenie. Ale ile kosztuje mówienie prawdy, tego nie można opisać, to trzeba przeżyć. Dlatego też inni wolą już głosu nie zabierać. To nie tylko chodzi o premię czy podwyżkę. Stworzyliśmy warunki by nie było sztywno, wtedy nie trzeba będzie mówić „prosto w oczy”. Każdy na pewno zrobi to wszystko, co z racji zajmowanego stanowiska zrobić musi. (4269)

A. Z.

Poznań

Przystawie „milczenie jest złotem” może mieć zastosowanie zwłaszcza do tych, którzy narażeni są na przykrości za otwartą krytykę opartą na zaobserwowanych faktach.

Błędem byłoby uogólnianie, że wszędzie stosowane są sztywno wobec mówiących prosto w oczy. Są dyrektorzy przedsiębiorstw i przedstawiciele urzędów, którzy w oparciu o doniesienia przeprowadzają skrupulatne dochodzenia i w razie potwierdzenia ich słuszności stosują bez względu na osobę, która dopuściła się przewinienia, jak najostrzejsze sankcje. Niestety ujawniając, w interesie społecznym, powstałe wykroczenia i przestępstwa, nie zawsze są należycie

rozumiani przez współpracowników. (4281)

W. H.

Poznań

Życie nasze w ogóle, a zwłaszcza to współczesne wymaga by mówić prawdę i to, jak sugeruje autor felietonu, prosto w oczy. Ale jak? Myślę, że trzeba jednak głosić oczywistą prawdę bez względu na skutki. Ktoś tam kiedyś w przeszłości lansował za sadę: kłam, kłam i jeszcze raz kłam, a z tego coś prawdy zostanie. Należałoby zmienić tę maksymę na: mów prawdę, bo wreszcie ona zwycięży. Jeden człowiek nie da rady, będzie osamotniony. Dwóch ludzi już więcej zdziała, zaś uczciwy kolektyw może pokusić się o bezwzględna walkę z rozmaitymi naszymi przeskakami. (4282)

ZYGMUNT ADAMSKI

Srem

Życia wzięta treść artykułu tu: „Prosto w oczy” wywołała niecodzienną, żarliwą dyskusję. Temat o bogatym podłożu psychologicznym, na wskroś aktualny. Drugi bohater felietonu „stronił od udziału w dyskusji — sam powiedział, że jest o roboty a nie od gadań”. Zabrał głos dopiero, gdy widział lekceważenie spraw ważnych. Dobrze, że wypowiedział się jaśnie, wobec kolegów, przełożonych, rady zakładowej. Nie otrzymał premii. Koleżdy zaczęli go unikać. Nur tuje nas pytanie — dlaczego nie podjęto dyskusji w zwiastu z jego wypowiedziami? Czyżby pan kierownik na owym zebraniu postaradał słuch, a Pada Zakładowa ośmieliła? Stare przysłowie mówi — „prawda w oczy kole”. A’ jest inne powiedzenie — „prawda zawsze zwycięża”. Wierzę niezłomnie, że za kilka miesięcy pracownicy wspomnianego zakładu dojdą do wniosku, że mi, że ich kolega to dobru i uczciwy pracownik. W zakładzie zapanuje ład i porządek. Trzeba jednak temu pracownikowi naprawić wyrządzoną krzywdę. (4290)

LEON PILACIŃSKI

Grabów n. Prosną

Pan żartuje, panie redaktorze. A kto to dzisiaj mówi takie rzeczy? Kto się chce narażać, zlecieć, jak już się czegoś dochrone? Jeśli już tak się zdarzy, jeśli już trudno zdzierżyć — po prostu mamy z swoje. Lepiej już być dyktantem „po linii i na bazie”, mówić, o wszystkim i o niczym, ogólnikowo. Albo lepiej nie mówić, a w każdym razie nie za wiele. Lecz robić swoje, uczucie i solidnie. (4305)

BARBARA G.

Poznań

Felietony z cyklu „Co o tym sądzicie” zawsze mnie interesują. Cieszę się, że widzę w nich troskę o dobro społeczne, o sprawiedliwość, zachętę do przedstawiania własnego poglądu na różne zagadnienia. Drugi uczestnik dyskusji, o pt. „Prosto w oczy”, mógł zupełnie nie być donosicielem, ale nerwowo nie wytrzymał i powiedział prawdę o swoim doświadczeniu. Moim zdaniem postąpił słusznie i nie powinien go spotkać sztywność. Do błąd trzeba się przyznać, a zledecyzyje — odwołać. (4320)

ROMAN BAK

Budki Stare poczta Koło

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-559, Poznań.

URLOP ZA KIEROWNICĄ!
POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY
Okręgowe Biuro Turystyki w Rzeszowie
ul. Krakowska 14
ORGANIZUJE
ATRAKCYJNE WZASY
umożliwiające zdobycie
prawa jazdy kat. „B” w ciągu 21 dni.
Wzasy te odbywać będą
w następujących terminach 1978 r.
I turnus 3. 1. — 23. 1.
II „ 27. 2. — 19. 3.
III „ 10. 4. — 30. 4.
IV „ 4. 5. — 24. 5.
V „ 28. 5. — 17. 6.
VI „ 21. 6. — 11. 7.
VII „ 15. 7. — 4. 8.
VIII „ 9. 8. — 29. 8.
IX „ 3. 9. — 23. 9.
X „ 16. 10. — 5. 11.
XI „ 9. 11. — 29. 11.
XII „ 2. 12. — 22. 12.
Zakwaterowanie i wyżywienie w DW „Laworta”
w Ustrzykach Dolnych. W programie 6 godzin
zajęć dziennie i przyjemny wypoczynek.
Koszt uczestnictwa 8.300 zł od osoby.
OCZEKUJEMY PISEMNYCH ZGŁOSZEŃ
NA ADRES NASZEGO BIURA.
2634-K2

Przetargi
Centrala Wytwórczości i Handlu Dewocynego
„Ars Christiana” w Warszawie, ul. Ogrodowa 37 — Delegatura w Poznaniu, ul. Nowowiejskiego 8 (kod. 61-731)
ZAPRASZA DO SKŁADANIA OFERT
na wykonanie i sukcesywną dostawę na przestrzeni roku 1978:
— białych kościelnych,
— szat liturgicznych,
— koszulek liturgicznych,
— chorągwi, sztandarów, proporców, baldachimów oraz innych paramentów haftowanych ręcznie i maszynowo.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne, osoby fizyczne i prawne, posiadające odpowiednie uprawnienia i zezwolenia władz administracyjnych.
Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z adnotacją „Przetarg Szat Liturgicznych” w naszej Delegaturze w Poznaniu, ul. Nowowiejskiego 8—1, w terminie 14 dni od daty ogłoszenia przetargu.
Szczegółowych informacji w sprawie otwarcia ofert udziela Delegatura w Poznaniu — tel. 560-93.
Przedsiębiorstwo nasze zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 2664-K2

Domek campingowy, murowany,
dobrze wyposażony w ośrodku zorganizowanym, 3—4 osobowy w pięknie położonej miejscowości (las, jezioro) k. Międzybuzia
ZAMIENIMY NA PODOBNY
w innej miejscowości, najchętniej ze spółdzielnią.
Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4201-K1.

Komitet Wojewódzkiej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 78 — ogłasza na dzień 8 grudnia 1977 roku
I PRZETARG NIEOGRANICZONY
na samochody marki:
— Fiat 125 - 1500, rok prod. 1973, nr silnika 105563, nr podwozia 198875, cena wywoławcza — 49.330 zł
— Woiga M-24, rok prod. 1973, nr silnika 256631, nr podwozia 170574, cena wywoławcza — 55.000 zł
— Woiga M-24, rok prod. 1975, nr silnika 423353, nr podwozia 270434, cena wywoławcza — 55.000 zł (po wypadku).
Przetarg odbędzie się o godz. 10 w Domu Drukarza, Poznań, ul. Inżynierska nr 10.
Samochody oglądać można 6 i 7 grudnia 1977 roku w godzinach od 10—14 w garażach Urzędu Wojewódzkiego, Poznań, ul. Marii Magdaleny nr 1—3.
Przystępujący do przetargu winien wpłacić do kasy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 78 — wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu.
Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 4178-K1

„O B R A”
Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego
66-320 Trzciel,
ulica Zbąszyńska 21 — telefon nr 90.
WYKONUJE
w ramach usług dla ludności
STOLARKĘ BUDOWLANĄ: OKNA
DRZWI I LISTWY różnego rodzaju.
Zamówienia przyjmujemy z terminem realizacji w roku 1978, począwszy od I kwartału.
GWARANTUJEMY TERMINOWE I SOKALIDNE WYKONANIE USŁUG.
2680-K2

POLMOZBYT
oferuje do natychmiastowej sprzedaży
w systemie ekspresowym
● SAMOCHODY MARKI ZASTAVA 1100p:
— cena detaliczna — 180.000,—
— dopłata ekspresowa — 70.000,—
● oraz SKODA 120 L
— cena detaliczna — 190.000,—
— dopłata ekspresowa — 65.000,—
Blizszych informacji udziela PP POLMOZBYT — Poznań,
ul. Goryslawa 9, Dział Sprzedaży, tel. 734-81.
4185-K1

Pracownicy poszukiwani
Wytwórnia Wyrobów Tytoniowych - Zakład w Kościanie, ul. Bernardyńska 2 — zatrudni zaraz:
— kobiety do produkcji papierosów,
— ślusarzy na stanowisko mechanik maszyn i urządzeń tytoniowych,
— lokarzy,
— robotników magazynowych.
Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 18 lat. Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy.
Wytwórnia zapewnia zakwaterowanie pracowników.
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Komórka d/s Pracowniczych Wytwórni przy ul. Bernardyńskiej 2. 4174-K1

Praca
Potrzebna opiekunka do rocznego dziecka na 8-9 godzin. Możliwość zamieszkania. Kościuszki 105 m. 6, tel. 569-06 w godz. popołudniowych. 40071g
Przyjmę dozorczostwo dochozujące, Wilda, Łazarz. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 41596g.
Zatrudnię bufetowe i pomoc kuchenne. Telefon 439-12. 40057g
Przyjmę prace do domu, może być sycie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40130g.
Opiekunka do półrocznego dziecka — potrzebna. Tel. 67-45-60. 40167g
Potrzebna pomoc domowa oraz opiekunka do 2-letniego dziecka. Halina Stachowiak, Poznań, ul. Hetmańska 52 m. 40. 40119g
Pomoc kuchenne, młodszemu kucharzowi, kielnerce zatrudni Gościniec „Mazurki” na trasie Kórnik — Srem. Warunki do omówienia na miejscu. 40050g

Kupno
Bony PeKaO kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40067g.
Warsztat instalacyjny kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40068g.
Ciągnik C-4011, do remontu, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40146g.
Perkusję, kupię. Ledwoński, tel. 574-91, wewn. 23. 40308g
Frezarkę poziomą, szlifierkę płaszczyznową, wiertarkę — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40375g.
Zagłówek kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40402g.
Mezjonem, kupię. Telefon 731-29, od godz. 18. 40437g
Maszyny stolarskie, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40233g.
Futro łapki karakulowej, brązowe, kanadyjskie, lustro duże, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40230g.
Bony PeKaO — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40261g.
Rury do piekarniczego pieca kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39877g.

Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach
OGŁASZA KONKURS
na stanowiska muzyków w następujących specjalnościach:
— SKRYPCE,
— ALTÓWKI,
— WIOŁONCZYLE,
— TRĄBKĘ oraz
— HARMONIE.
Program dla harf:
I część Sonaty Hindemitha;
studia orkiestrowe:
Berlioz — Symfonia fantastyczna,
Ravel — Tzigane,
Ravel — Alborada.
Przesłuchania odbędą się 21 grudnia 1977 r. o godz. 13. Zgłoszenia należy kierować w terminie do 17 XII 1977 r. — do sekretariatu WOSPRITV, ul. Plebiscytowa 3 w Katowicach, tel. 51-52-21, wewn. 92. 2697-K2

Nauka
Korepetycje z matematyki. Tel. 630-05 — Kozłowski. 39505g
Ktoś z lektorem udzieli lekcji niemieckiego — konwersacje. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40174g.
Mgr udziela korepetycji z matematyki, fizyki i chemii. Tel. 427-78 — Koniczna. 40156g
Uczymy angielskiego. Do wnańowicz, tel. 32-14-88; Rachwał, tel. 33-30-72. 40013g

Sprzedaż
Sprzedam część karoserię Zastawy 1300 P. Leszczyński, tel. 41-67, po godz. 17. Karłowicz. 1402p
Wózek głęboki sprzedam. Dzierżyńskiego 88 m. 17. 41402g
Sprzedam biały kożuch męski i suknię ślubną. Szamotulska 85 m. 8. 40948g
Gabinet ciemny orzech, rzeźbiony, fotele, krzesła, szafki, sypialnia jasna, swarzędzka — sprzedam. Tel. 20-38-34. 39909g
Nowy kożuch damski, tułki sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40019g.
Dywan wzór turecki — 2,5 x 3,5 m sprzedam. Tel. 69-53-13 wieczorem. 40016g
Regał, małe fotele sprzedam. Tel. 67-24-34. 40015g
Komplet nowych mebli, orzech, polski sprzedam. Os. Wileńskiego, Pańszczyzna 7 m. 58, Wągrowiec. 40011g

Pracownicy poszukiwani
Pelisę nową na 1,60, sprzedam. Adres: Poznań, Ostrowski 10/11 m. 3, w godz. 16—18. 40056g
Futro nowe, czarne łapki karakulowej, sprzedam. Małackiego 20 m. 5, tel. 65-52-38. 40062g
Sprzedam nowe: robot kuchenny NRD KM-8, Ze nit E łonietkę jednooku larową, popielaty koinierz karakulowy. Tel. 20-12-24, po południu. 40065g
Piękna suknię ślubną — sprzedam. Ul. Szamotulska 18 m. 4, tel. 472-35. 40039g
Roczną suknię hart afgański — sprzedam. Osiedle Rzeczypospolitej 22 m. 14, godz. 16—20. 40045g
Przycepkę towarową do samochodu osobowego oraz silnik do Jawy 175 — sprzedam. Umultowo, ul. Dolna 3. 40046g
Kożuch turecki damski i męski — sprzedam. Marcehlińska 51 A m. 3. 40047g
Kożuch damski, złotą obrączkę — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40055g.
Jawę z przycepką boczną, osłonami sprzedam. Tel. 539-30. 40023g
Ciągnik C-28 sprzedam. Kąkolewo 37, poczta Gąsow. 40025g
Kożuch męski rozmiar 50—52 sprzedam. Telefon 67-28-88 od godz. 18. 40638g
Z powodu choroby, sprzedam pięć centralnego ogrzewania, kaloryfery, aparaty do wyślinka i naryzowania gwinotów. Jakub Sikora, Poznań, ul. Winogrodzka 53. 40315g
Laminarkę ręczną, sprzedam. Tel. 455-12, godz. 16—17. 40312g
Rentgen gabietowy Siemens, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40335g.
Tapczan jednoosobowy — sprzedam. Tel. 20-33-51. 40338g
Uwaga — przedsiębiorstwa państwowe, SKR, RSP, PGR, inne j. g. u. oraz jednostki fizyczne! Sprzedam najnowszy model kalkulatora elektronicznego o najwyższym światowym standardzie „FACIT-2251”, „TRIUMPH 1210 PD”, czterodziałaniowy, potęgowny, procentowy, ekran wyświetlający, dwukolorowy zapis na taśmie, pojemność rejestru 12 miejsc, pamięć 1 inne. Tel. 20-81-20. 40366g
Szafę, stół — sprzedam. Tel. 465-70. 40371g
Akordeon Hohner, sprzedam. Chelmońskiego 10 m. 17. 40390g
Piły piśniowe, lakiernicze i ocieplające. Puszczykówo, Śląska 1. 40404g
Koinierz, czapkę lisa, blaszcz sztuczne karakulowy — sprzedam. Osiedle Przyjaźni 20 m. 39. 40413g
Okazyjnie sprzedam gramofon Eononmaster, kalkulator Texas SR 50 A. Tel. 33-04-79. 40436g
Kożuszek damski, zaprawiony — sprzedam. Śnia dęskich 20 m. 8, po godz. 16. 40286g
Nowy pierścienek z brylantem — sprzedam. Tel. 724-24. 40209g
Czarne łapki karakulowej — kupon, sprzedam. Tel. 658-71. 40240g
Nowe radio tranzystorowe Philips 90 RL 750 — sprzedam. Tel. 560-28, od godz. 19. 40292g
Podkładki róż — sprzedam. Napki, Baborówko, k. Szamotuł. 40232g
Blam karakulowy popielaty — sprzedam. Telefon 587-34, po godz. 16. 40237g

Lóżka, komoda — sprzedam. Tel. 33-21-24, po godzinie 16. 40219g
Nowy kożuch męski, zaprawiony — sprzedam. Tel. 564-08. 40263g
Kożuszek afgański, sprzedam. Dzierżyńskiego 170 m. 28. 40215g
Dachówkę esówkę, sprzedam. Waś, Puszczykowo, ul. Poznańska 29. 40257g
Kożuch młodzieżowy (160 cm), sprzedam. Głazowa 5. 40276g
Fortepian retro. Telefon 739-05. 40205g
Samochody
Syrenę 105, listopad 1975 r. — pilnie sprzedam. 62-300 Września, Dąbrowskiego 8 m. 8. 1469p
Syrenę 103 — sprzedam. Os. Czecha 8 m. 7. 40216g
Tanio sprzedam Moskwicę 407. Adres: Os. Kraju Rad 22 m. 158. 40236g
Sprzedam samochód marki Syrena 103, po kapitalnym remoncie. Nowe błotniki, drzwi, progi, tańczerka. Eugeniusz Hećka, Puszczykowo, ul. 22 Lipca 14. 40258g
Syrenę 104, mały przebieg — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40261g.
Volksvagen 1200, rok 1938, w dobrym stanie — okazjnie sprzedam. Tel. 20-09-05. 40272g
Syrenę 105, motocykl SHL — sprzedam. Jan Przybył Górzewo, 63-004 Tulce. 40282g
Nowego Trahanta — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40285g.
Syrenę 104, rok produkcji 1971 — sprzedam. Tel. 702-88, po godz. 19. 40300g
Syrenę 104, rok 1972, nowy silnik — sprzedam. Os. Oświecenia 98 m. 32, po godz. 18.30. 40048g
Zuka po kapitalnym remoncie, skrzynia drewniana oraz Fiata 1300 — stan dobry, sprzedam. Leżno, tel. 74-69. 40078g
Lokale
Pokoju uczniom, wynajmę. Dzierżyńskiego 33 m. 9. 40208g
Kupię pokój z kuchnią, własnościowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 41399g.
Zamienię M-3 i M-4 własnościowe w centrum na pół willi, piętro, parter. Tel. 586-77, po godz. 18. 41400g
M-4 lub M-5 spółdzielcze własnościowe kupię. Oferty: tel. 20-17-75 od godz. 18—21. 40682g
Dwie panie poszukują pokoju w Poznaniu, na os. Kres 3 mieszk. Katowice, tel. 77-09-67. 2663-K2
Małżeństwo, poszukuje pokoju na trasie Poznań — Sroda, Września lub Gniezno. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40172g.
Kupię lub wydzierżawię lokal, nadający się na cukiernię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40187g
Małżeństwo, poszukuje pokoju z kuchnią. Telefon 545-23. 40189g
Pokoju lub pomieszczenia nadającego się na pracownię dla plastyka, poszukuję na rok. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40192g.
Poszukuję mieszkania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40144g.
Małżeństwo z dzieckiem, poszukuje mieszkania lub pokoju, na rok. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40196g.
Małżeństwo z dzieckiem poszukuje pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39902g.
Odstąpię pomieszczenia na warsztat 40 m², siła, światło, woda. Srem, Dutkiewicz 7. 39922g
Mieszkanie własnościowe w Poznaniu kupię. Tel. 740-77. 39930g
Mieszkanie 2-pokojowe, c.o., i piętro, zamienię do IV piętra, także peryferie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39945g.
Oddam pokój z przynależnościami, dogodny dojazd. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39960g.
Poszukuję kawalerki — względnie pokoju z kuchnią, na 2 lata. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40022g.
Panią pracującą i studiującą, poszukuje pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40012g.
Małżeństwo — poszukuje pokoju z kuchnią, płatne miesięcznie. Tel. 33-13-55. 40027g
Lokal handlowy w dobrym punkcie, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40034g.
Suterene 30 m², nadająca się na cichy przemysł lub usługi — zamienię na mieszkanie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40036g.
Uczennicę lub studentkę, przyjmę na wspólny pokój. Poznań, Zgoda 30. 40079g
Przyjmę ucznia na pokój. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40235g.
Młode, bezdzietne małżeństwo, członkowie SM, poszukuje pokoju. Tel. 739-21 wewn. 337, po szesnastej 523-87. 40262g
Zamienię dwa mieszkania 2 i 1-pokojowe duże z przynależnościami — na jedno większe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40273g.
Pilnie wynajmę niekremujący pokój z wygodami. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40293g.
Oddam w dzierżawę pomieszczenia magazynowe, światło, ogrzewanie, plac składowy, peryferie. Poznań. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40227g.
Zamienię mieszkanie M-6, I piętro — na dwa mieszkania dwu i trzy-pokojowe na Ratajach. Skrzypczak, Poznań, Os. Boh. II Wojny Światowej 58 m. 4. 40242g
Mieszkanie M-5 w nowym budownictwie we Wrocławiu zamienię na podobne lub większe w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39536g.
Zamienię dwa pokoje z kuchnią, duże z wygodami stare budownictwo w Kaliszu na podobne w Poznaniu, może być nowe budownictwo. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39545g.
Zamienię mieszkanie spółdzielcze M-3 w Mosinie na podobne w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39567g.
Przyjmę na pokój 2 pracujących lub uczniów. Umińskiego 17 m. 6. 39631g
Poszukuję kawalerki na 1—2 lat, tel. 431-38. 39588g
Małżeństwo poszukuje pokoju na wsi lub okolicach Poznania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39659g.
Poszukuję umeblowanego pokoju od zaraz do końca czerwca. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39679g.
Kawalerkę lub M-2 własnościowe kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39705g.
Poszukuję samodzielnego mieszkania lub garsonierę na 1—3 lat. Czysznę płatną z góry. Tel. 736-47 po godz. 16. 39729g
Zamienię mieszkanie dwa pokoje z kuchnią z dozorstwem, na pokój z kuchnią bez dozorstwa. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39746g.
Dwa mieszkania zamienię na sklep z mieszkaniami lub duże mieszkanie. Tel. 41-17-29. 39748g
Zgorzelec! Kwaterunkowe M-3, nowe budownictwo, telefon, zamienię na podobne w innym mieście. Borowski, skrytka pocztowa 23, 64-630 Śmigiel. 39749g
ŁÓDZ — spółdzielcze 3 pokoje (budown. 1978) zamienię na podobne w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39749g.
Nieruchomości
Wzjęm w dzierżawę ciekawie w Poznaniu, lub okolicy. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40147g
Pilnie kupię działkę budowlaną w okolicy Osiedla Warszawskiego, najchętniej okolicą Swarzędzkiej, Krancowej, w dobrym punkcie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40143g.
Dom z ogrodem, zabudowania gospodarcze, nadające się na każdą branżę rzemieślniczą, Mosinie, 15 km od Poznania, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40103g.
Wzjęm w dzierżawę do 2 ha ziemi, z budynkami lub bez. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40185g
Działkę budowlaną 2000 m² z rozpoczętą budową w Suchym Lesie — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40184g
Z powodu wyjazdu sprzedam dom czynszowy z wolnym komfortowym mieszkaniem w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40214g
Las tanio sprzedam (woj. poznański). Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40261g.
Kupię w Poznaniu dom jednorodzinny, wolnostojący lub willę z ogrodem. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40267g.
Działkę budowlaną, chętnie z domkiem w Poznaniu lub okolicy, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40295g.
Wzjęm w dzierżawę gospodarstwo rolne. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40023g.
Działkę budowlaną w Chodzieży, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40051g.
Działkę budowlaną na Górcynie, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40082g.
Działkę budowlaną 0,5 ha w okolicy Komornik, Plewisk, Skórzowa — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40083g.
Kupię domek jednorodzinny lub parcelę budowlaną w okolicy Poznania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39682g.
Wydzierżawę lub kupię działkę ogrodniczą do 0,5 ha w okolicy Poznania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39701g.
Połowe domu własnościowego (4-pokojowe, wolne mieszkanie), telefon, działka Grunwaldzka, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39721g.
Różne
Rolnika — współnika z gotową poszukiwaczką (hodowla owiec). Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39728g.
Zamienię garaż w śródmieściu — na Winogrody. Tel. 742-07. 40110g
Lampy, żyrandole, abażury, szyny do zasłon — poleca Kaniewski, Pawilon, ul. Warszawska na rożniku Michała. 40060g
Pasy przepuklinowe, poporacyjne, ciążowe, do szutynego odcygu, suspensoria, sznurowki przy schorzeniach kręgosłupa, wkładki elastyczne przy wadach i bólach stóp — wykonuję „Ortopedia”. Z. Janaszek, Poznań, Dolna Włda 20, tel. 33-03-87. 40203g
Malowanie, tapanie. Tel. 737-55 — Frąckowiak. 4017g
Telewizory naprawiam. Tel. 535-38 — Kopański. 39697g
Pieczone wykonuję w terenie 8-dniowym. Poznań, Strzelecka 32 — Cyburski. 39942g
W ramach usług dla ludności, wykonuję spawarki transformatorowe, prostowniki samochodowe oraz przełączniki silników elektrycznych. Elektro-mechanika, Suchy Las, Stara Droga 11, koło Poznania, Harłodziński. 40248g
Przeprowadzki — specjalność przeprowadzki. Kamiński, Dąbrowskiego 69, tel. 436-31. 39385g
Naprawa lodówek, odkurzaczy, pralek itp. Os. Piastowskie 99 — Łukaszewski. 39904g
Proszę o zgłoszenie się o pracę, która w dniu 14. 6. 77, godz. 1—2, wdziała w punkt samochodowy w szosie E3, przebiegającej z Łowicem, a przebiegał kołojejom Gródno, Roman Jurga 63-100 Srem ul. Ostroroga 6 tel. 652. 41002g
Czyszczenie dewanów, mebli — na miejscu u klientów. Tel. 454-69 Łukomska, wieczorem. 41518g
Matrymonialne
Zaeraniczne oferty matrymonialne — „Apollo”, Słonek, skrytka 33. 1462p
Panna 23-letnia mieszkaniem, wykształceniem — pozna pana do lat 32, najchętniej spoza Poznania. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40170g.
Wysoka, przystojna, z wyższym wykształceniem matrymonialnie niezależna, bez nałogów, wyznania rzymsko-katolickiego, do matoraka, pożądanego uosobienia pozna kulturalnego pana o podobnych zaletach do lat 60. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39906g.
Panna 26-letnia, brunetka, 164 cm, wyższe wykształcenie, młęd prezencji, członek SM — pozna kawalera do lat 35, w celu matrymonialnym. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40214g
Kawaler 24-letni, wzrostu średniego, wykształcenie zawodowe, pracujący, z powodu braku znajomości — pozna pannę od 22—24 lat. Cel matrymonialny. Tylko poważne oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40275g.
Wdowa 50—60 lat z wykształceniem średnim lub wyższym, bez nałogów, lubiącego turystykę — poznam w celu matrymonialnym. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 40228g

KOMUNIKAT

Wielkopolskiej Gry
Liczbowej

"KOZIOŁKI"

W dniu 20 listopada 1977 r. w 1972 Grze odbyły się dwa losowania:

W losowaniu I stwierdzono:

Wygrana II stopnia po zł 3.375,-

Wygrana III stopnia po zł 82,-

Wygrana IV stopnia po zł 5,-

W losowaniu II stwierdzono:

Wygrana II stopnia po zł 6.250,-

Wygrana III stopnia po zł 78,-

Wygrana IV stopnia po zł 9,-

Ponadto wylosowano koncowki banderoli po 5.000,- 2.500,- i 500,- zł, o czym wygrywający zostaną zawiadomieni pocztą.

Wysokość powyższych wygranych może ulec zmianie na skutek ewentualnych reklamacji.

Kolejne podwójne losowanie Gry odbędzie się w dniu 27 listopada 1977 r. w Miłosławiu na placu Wolny Ludów o godzinie 12.

Nie omijaj szczęścia — złóż kupon „Koziołki”!

3940-K1

Praca

Potrzebna pomoc domowa na pół etatu do starszej osoby. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 39633g.

Przyjmę ucznia w zawo-
dzie blacharstwa samochodowego
w Poznaniu, Dąbrowskiego
182. 39547g

Przyjmę panią do sprzą-
tania raz w tygodniu.
Poznań, Dąbrowskiego
182. 39548g

Parkieciarz zatrudnię.
Warunki bardzo dobre.
Poznań, Szamarzewskie-
go 87 m. 3, godz. 17-19.
39626g

Mechanik - kierowca II
kat. przyjmie pracę. Oferty
„Prasa” Grunwaldzka
19 dla 39635g

Kupno

Kupię silnik 4-5 KW do-
bry lub spalony. Marce-
lińska 48 m. 2. 41817g

Sprzedaż

Sprzedam przyczepę N-126
wraz z materiałem do wy-
kończenia wewnątrz. Po-
znań, os. Przyjaźni 18K
m. 121 po godz. 19. 40830g

Łapki karakulowe sprze-
dam. Tel. 67-95-37. 40339g

Przyczepę ciągnikową na-
dalającą się nawet do Pla-
ta 126p sprzedam. Tel.
32-18-68 po godz. 16. 41687g

Łódź 15 m² żagla, kom-
pletna, stan bardzo dobry
sprzedam. Poznań, Os.
Rzeczypospolitej 10 m. 6
godz. 17-21. 41741g

Nowy ciągnik C-330 sprze-
dam. Błaszczak, Ulejno,
63-012 Dominowo, gmina
Środa Wlkp. 41758g

Perkusję Everley i orga-
ny Vermona ET 6 sprze-
dam, Poznań, ul. Leśno-
wolska 17. 41418gpr

Kalkulator elektryczno-
mechaniczny Facit sprze-
dam, tel. 453-14. 39653g

Sprzedam stół wibracyj-
ny z formami oraz szta-
fę antyk. Oferty „Prasa”
Grunwaldzka 19 dla
39555g.

Nowa maszynę dziewiar-
ską dwupłytkową „Veri-
tas” sprzedam. Września,
Parkowa 11. 39537g

Sprzedam złoty zegarek
kieszonkowy „Omega”,
sygnet męski i pierścień
damski. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
39593g.

Piec c.o. gazowy, nowy,
pow. ogrzewania 1,5 m²
sprzedam. Tel. 66-37-65
po godz. 16. 39602g

Zerzwarke do folii PCW
moc 1000 W sprzedam. Po-
znań, Grunwaldzka 20a
m. 2 lub tel. 407-48 po
godz. 16. 39623g

Nowa damska kurtka ko-
zuchowa i suknie ślubne
sprzedam. Głogowska 115
m. 18, po godz. 17. 39624g

Wózek głęboki, nowy,
produkcyjny RFN sprzedam.
Podchorążych 21 m. 2. 39639g

Sprzedam wózek głęboki
dla bliźniat, ul. Razyń-
ska 14 m. 3. 39640g

Fiat 126p po wypadku
kupię, tel. 453-14. 39552g

Koźuch damski turecki,
rozmiar średni sprzedam
Jaworowa 36 m. 11, po
godz. 16. 39642g

Maszynę do szycia, palme,
obraz olejny, płaszcz mę-
ski z kołnierzem, koldę
z pierza, czapkę, kołnier
ze srebrnego lisa sprze-
dam. Tel. 67-13-36. 39649g

Większą ilość maku sprze-
dam. Stefan Kozber —
64-330 Opalenica, Nowoto-
miska 72. 39650g

Mierzwę gesia, koparkę
ciągnikową sprzedam. Ra-
tajeck, Swarzędz, Gra-
niczna 2. 39669g

Koźuch męski sprzedam.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 39672g.

Koźuch damski średni roz-
miar sprzedam. Telefon
479-59, po godz. 15. 39702g

Koźuch damski turecki —
sprzedam. Ul. Głuchow-
ska 14 (przy Ostatniej) po
godz. 16. 39712g

Mocarnie szerokokłomną,
czyszczarkę — sprzedam.
Wiśniewski, Górzewo
koło Swarzędza, poczta
Tułowice. 39733g

Sprzedam dwie nowe be-
ziki dwuspadowe po 30
m. elementy betonowe
wraz z oknami. Mieczysław
Wysocki, Pleszew,
ul. Podgórna 19, telefon
212-80. 39767g

Samochody

Zuka skrzyniowego, ma-
lo używany sprzedam.
Andrzej Pawłowski, Swa-
rzędz, ul. Piotra Skargi
5, tel. 137-391. 39556g

Kombinat Gospodarki Parkiem Obrabiarkowym

„PONAR - REMO”

ORGANIZUJE

w dniach 30 listopada i 1 grudnia 1977 r.

(w godzinach od 9—15)

OGÓLNOKRAJOWĄ GIEŁDĘ

OBRABIAREK UŻYWANYCH

w POZNANIU, ul. Marchlewskiego 108/112

(wejście od ul. Niezlomnych).

w budynku Izby Rzemieślniczej, obok Dworca PKS.

W CZASIE GIEŁDY BĘDĄ OFEROWANE

obrabiarki skrawające i do obróbki

plastycznej metali,

którymi dysponują wszystkie

EKSPOZYTURY „PONAR - REMO”.

4032-K1

Moskwić 412 sprzedam.
Piotrowski, Leszno, Ła-
ziebna 12. 39538g

Simca „Aronde” sprze-
dam. Puszczykowo, ul.
Poznańska 76 po godz. 16.
41651g

Pompe, wtryskową do
Mercedesa 190 — 200D
sprzedam. Jaworowa 36
m. 11, po godz. 16. 39641g

Kupię „Ford - Escorta”.

Sieradz, tel. 33-35. 2667-K2

Dacie, rocznik 1974 sprze-
dam. Poznań, Przemysło-
wa 68 m. 1. 39729g

Lokale

Kupię — wynajmę lokal
na warsztat szklarski w
centrum Gniezna, ul.
Chłodna 4. 41800g

M-4 Rataje zamienie na 4
pokoje, stare budownic-
two. Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 41692g.

Półowę domku bliźniacze-
go w Poznaniu zamienie
na mieszkanie własności
we 4-pokojowe. Oferty
„Prasa” Grunwaldzka 19
dla 41678g.

Nieruchomości

Sprzedam wyłączone pię-
tro w dwurodzinnym domu
na Winłarach, tel.
560-25. 41753g

Zguby

Pana, któremu powierzy-
łam pod opiekę torbę w
dniu 18. XI 1977 godz.
16.15 na Osiedlu Powstań
Narodowych przy postoiu
taksoów proszę o zwrot
książki, zeszytu i notatek
pod adresem: Edwina Ma-
riola Paluch, Osiedle Pow-
stań Narodowych 36 m. 09.
41704g

Znaleziono zegarek. Win-
domość tel. 581-31 w. 97
Willanowska do piętnastej.
41866g

Różne

Cyklinowanie, tel. 67-46-30
Misiurawicz. 41908g

Automobilist! Okretowy
ml. bezkonkurencyjnymi
antykorozyjnymi farba-
mi wybitnie odpornymi
na sól, wodę dwiema war-
stwami różnokolorowymi
pedziem konserwujemy
podwozia. Malowanie pe-
dziem podnosi wybitnie
jakość konserwacji bo tyl-
ko farba wtarta pedziem
posiada wybitną przy-
czepność. Konserwujemy
na zdjęciu tapicerki —
drzwi, brogi, bagażnik.
Suszymy w podwyższo-
nej temperaturze 35° C
wewnątrz centralnie o-
grzewanej klimatyzacji.
Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 40688g.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu
19 listopada 1977 r. zmarł nagle

inż. **TADEUSZ PLUCIŃSKI**

członek — założyciel Spółdzielni Mieszkaniowej
„Grunwald” — w Poznaniu, członek Rady
Spółdzielni — odznaczony m. in. Złota Hono-
rowa Odznaka CZSMB, Odznaka Zasłużonego
Działacza Ruchu Spółdzielczego oraz Odznaka
Honorowa „Za Zasługi w Rozwoju Wojewódz-
twa Poznańskiego”.

W Zmarłym tracimy długoletniego i zasłu-
żonego działacza społecznego.

Cześć Jego pamięci!

Rodzinie Zmarłego wyraży głębokiego i ser-
decznego współczucia — składają:

Rada i Zarząd
Spółdzielni Mieszkaniowej „Grunwald”
w Poznaniu.

3841-K3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
20 listopada 1977 r. zmarł nasz kierownik sekcji,
długoletni i zasłużony pracownik banku

STEFAN KLEINERT

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 bm. o godzi-
nie 14 na cmentarzu na Miłostowie.

Rodzinie Zmarłego wyraży szczerego współ-
czucia składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa, koleżanki i koledzy
Narodowego Banku Polskiego — I Oddział
w Poznaniu.

41838g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu
19 listopada 1977 r. zmarł po ciężkiej choro-
bie w 69 roku życia mój drogi mąż, nasz kocha-
ny brat, szwagier, wujek i kuzyn, śp.

SYLWESTER DUTKIEWICZ

Msza św. odprawiona zostanie w piątek 25
bm. o godz. 9 w kościele Serca Jezusowego
przy Kościelnej.

Pogrzeb tego samego dnia o godz. 13.40 na
cmentarzu junikowskim.

W ciężkim bólu pogrążona

żona z rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji
Autobus podstawiony będzie przed domem
o godz. 12.40 — Słowackiego 30 m. 7. 41878g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
19 listopada 1977 r. zmarł po długich i cięż-
kich cierpieniach mój najdroższy mąż i przy-
jaciel, kochany ojciec, brat, wujek i szwagier
przeżywszy lat 54 śp.

LESZEK SENER

mgr ekonomii

biegły Sadu Wojewódzkiego w Poznaniu

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm. o go-
dzinie 13.40 na cmentarzu junikowskim.

Żona z synami

Ul. Cześnikowska 28 m. 16

Prosimy o nieskładanie kondolencji. 3826-U3

† Dnia 21 listopada 1977 r. zmarł mój naju-
kochany mąż, przeżywszy lat 72

ALOJZY DYBOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 25 bm. o go-
dzinie 9.50 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

ŻONA 41804g

† Dnia 21 listopada 1977 r. zmarł po długich
ciężkich cierpieniach, opatrzonej Sakramentami
św., najukochańszy mąż, ojciec, brat,
teści, dziadziś i szwagier, śp.

JAN KUCHARSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu parafialnym w Zanie-
myślu.

W smutku pogrążona

żona z dziećmi

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. 41850

† Dnia 21 listopada 1977 r. zmarł mój kocha-
ny mąż, przeżywszy lat 72

BOŻENA POGLODZIŃSKA

lekarz medycyny — ordynator
II Oddziału Wewnętrzznego Szpitala w Kaliszu.

Msza św. żałobna odbędzie się w czwartek,
24 bm. o godz. 12.30 w kościele św. Mikołaja, po
czym nastąpi wyprowadzenie drogi nam
związek na cmentarz komunalny w Kaliszu (od-
jazd autobusu sprzed kościoła).

W smutku pogrążeni

rodzice i rodzina 3827-U3

† Dnia 21 listopada 1977 r. zmarł mój kocha-
ny mąż i nasz drogi ojciec, przeżywszy lat 73,
śp.

WALENTY BRACISZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm.
o godz. 11 na cmentarzu na Miłostowie.

Pogrzebzone w żałobie

żona z córkami i rodziną

Ul. Zbyłowita 12. 3839-U3

† Dnia 21 listopada 1977 r. zmarła w wieku
62 lat nasza kochana mamusia, teściowa
i babunia, śp.

ANTONINA KOCIK

z domu Jakób

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm.
o godz. 12.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążone

córki z rodziną

Ul. Przemysłowa 23 m. 15. 3825-U3

† Dnia 21 listopada 1977 r. zmarł mój kocha-
ny mąż i nasz drogi ojciec, przeżywszy lat 73,
śp.

WALENTY BRACISZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm.
o godz. 11 na cmentarzu na Miłostowie.

Pogrzebzone w żałobie

żona z córkami i rodziną

Ul. Zbyłowita 12. 3839-U3

† Dnia 21 listopada 1977 r. zmarła po cięż-
kich cierpieniach, opatrzonej Sakramentami
św., przeżywszy lat 87 moja ukochana żona, na-
sza droga matka, teściowa i babcia, śp.

KAZIMIERA KUŚNIERZ

z domu Kubacka

Pogrzeb odbędzie się w środę, 23 bm. o godzi-
nie 13.30 na cmentarzu w Puszczykowie.

W głębokim smutku pogrążony

mąż z rodziną

Puszczykowo, ul. Czarnieckiego 75. 3829-U3

Dnia 22 listopada 1977 roku zmarł w Warsza-
wie

ZDZISŁAW GÓRZYŃSKI

wybitny artysta, przewodniczący Jury IV Mie-
dzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im.
Henryka Wieniawskiego w 1962 r., długoletni
dyrektor Państwowego Opery im. Stanisława
Moniuszki w Poznaniu.

Kultura polska poniosła wielką, bolesną strą-
tę.

Łączymy się w serdecznym żalu z Rodziną
Zmarłego.

Poznańskie Towarzystwo Muzyczne
im. Henryka Wieniawskiego.

3845-K3

Dnia 19 listopada 1977 r. zmarł nasz były dłu-
goletni i zasłużony pracownik

mgr LESZEK SENER

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 24 li-
stopada 1977 r. o godz. 13.40 na cmentarzu ju-
nikowskim.

Rodzinie Zmarłego wyraży głębokiego współ-
czucia składają

Dyrekcja, Podstawowa Organizacja Partyjna,
Rada Zakładowa i współpracownicy
Biura Projektowo-Badawczego
Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt —
Poznań” w Poznaniu.

3836-K3

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
21 listopada 1977 r. zmarł po ciężkiej choro-
bie w 69 roku życia mój drogi mąż, nasz kocha-
ny brat, szwagier, wujek i kuzyn, śp.

ZOFIA BOREYSZYNA

odeszła w Bogu dnia 21 listopada 1977 r., prze-
żywszy lat 81.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm.
o godz. 12 na cmentarzu przy ul. Lutyckiej.

Z głębokim smutkiem zawiadamia

RODZINA 41866g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
21 listopada 1977 r. zmarł nagle przeżywszy
lat 77, mój najukochańszy mąż, śp.

KAZIMIERZ KRUSZONA

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Od-
rodzenia Polski i Srebrnym Medalem „Zasłu-
żonym na Polu Chwały”.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 23 bm.
o godz. 12 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pogrążona

ŻONA

Proszę o nieskładanie kondolencji.

Ul. Michała 39/40 m. 40. 3828-U3

† Dnia 21 listopada 1977 r. zmarł mój kocha-
ny mąż i nasz drogi ojciec, przeżywszy lat 73,
śp.

<

